

DYKTATOR

W poniedziałek, dwudziestego drugiego, zamknęli zakład na kłódkę i zaczęli strajk. Pierwszy dowiedział się o żądaniach załogi naczelnik.

str. 5

„SNAJPER” I INNI

Odebrano im broń i puszczono wolno – rejestruję komentarz. Bo oto Tomasz, ten, który naciskał spust i strzelał, znajduje się na wolności.

str. 7

CHORA PIGUŁKA

Komisja likwidacyjna wyceniła wartość majątku „Cefarmu” i, nie odpowiadając na ofertę GRN, od ręki sprzedała co lepsze meble oraz sprzęt sobie oraz innym prywatnym nabywcom!

str. 9

KONTAKTY



8 (487)

25 lutego 1990

CENA 1000 ZŁ



Rakowski: „Proszę was, bardzo was proszę, nie znęcajcie się nad PZPR...”

str. 4

AIDS TO NIE GRUPA

KONIEC HORRORU I CO DALEJ?

DANUTA MYSTKOWSKA

STR. 6

Dom tuż za zakrętem — pusty. Wojna skończona!

— Wybroniłem się przed zbliżeniem do nas AIDS, tej zarazy, co wciskają nam do zabytkowego naszego pałacyku na siłę. Wyrzuciłem Kotańskiego i narkomanów jego!

Na placu boju pozostały kamienie, wyrwane sztachety, wybite okna... I cisza. Nareszcie Kawęczyn może spać spokojnie.

— Kury trza będzie teraz wybić, bo odchody dziobały i jajka pewnie zarażone. A przez jajka to i my AIDS złapiemy i pomrzemy!

Zdzisiek chodzi smutny. Mówił im: „Nie poddawajcie się, brońcie! Jesteście moją nadzieją” A oni odeszli. Przestraszyli się i odeszli.

Dom Zdziśka sąsiaduje z pałacykiem. On pierwszy

przybiegł do nich w styczniu. Na dzień dobry przyniósł kilo kielbasy. „Co zrobić” — pytał. — „Jestem malarzem, odnowię chałupę na cacy”. — Łazienkę zrób, taką jak w „Victorii” — zażartował Marek. Zrobił. Osiemnaście godzin tyrał i zrobił.

A oni po prostu odeszli.

CIĄG DALSZY NA STR. 8

KONTAKTY

W NASTĘPNYM NUMERZE:

- **JAKA POLICJA:** zwyrodnienia nie wynikały tylko z widzimisię samych funkcjonariuszy.
- **POŻADANIE ZWANE PRAWEM:** Zaufanie do rządu, nie pierwszy raz po wojnie, zostało tu podważone.
- **NIEMIEC IGRASZKI:** Lubilem je dotykać.
- **OSWAJANIE PLUSA:** Od wielu lat zajmuję się sprawami dość niebezpiecznymi.

W KOLEJCE PO ZASIŁEK

Wojewódzki Urząd Zatrudnienia w Łomży co dzień odwiedza kilkanaście osób poszukujących pracy. Do końca stycznia zarejestrowało się ich 843. Nawet dawne „niebieskie ptaki” mogą teraz otrzymać zasiłek i dalej oddawać się nieróbstwu. W kolejce po pracę stoją „powracający” ze Stanów i ich rodziny. Dla nich wszystkich przygotowano 28 ofert pracy fi-

zycznej i 5 (!) umysłowej. Dopiero w marcu oczekiwana jest najliczniejsza grupa bezrobotnych. Urząd został poinformowany o grupowych zwolnieniach, które obejmują około 1000 osób.

W styczniu wypłacono zasiłek 116 osobom, za miesiąc suma zwiększy się kilkunastokrotnie, a miejsc pracy z pewnością nie przybędzie.

O 40 proc. mniej niż w roku ubiegłym skupiono w Łomżyńskim w styczniu br. trzody chlewnej. Nikt nie potrafi powiedzieć, dlaczego mimo to „zapchały się” chłodnie i np. Zakłady Mięsne w Elku ograniczyły skup. Wywołało to strajki rolników m. in. w Szczuczynie, Wąsosz. Interwieniował wojewoda. Trzeba było jednak powtórnej interwencji w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, by elekcie chłodnie przekazały część mięsa do innych rejonów Polski i 12 lutego zaczęły w swoich punktach odbierać od rolników wszystkie dostarczone przez nich świ-

W CZOLÓWCE krajowej znalazło się nasze województwo pod względem ilości zmierzających użytków rolnych — 5500 hektarów w roku ubiegłym. Ponadto do wodociągów przyłączono w tym czasie 1130 chłopskich zagrod. Gdyby tak jeszcze telefon...

PREZYDENT Łomży zawiesił wszelkie decyzje dotyczące zajmowania lokali przez nowe partie i organizacje społeczne do czasu zakończenia prac przez komisję rządową, tj. do połowy marca. Na swoje siedziby czekają m. in. Stronictwo Pracy, KPN, SdRP.

DO KOŃCA lutego komitetom osiedlowym zostanie przedstawiony projekt budżetu miasta. Z pewnością nikt nie będzie zadowolony, bo pieniędzy do dzielenia jest bardzo mało.

CORAZ CZĘŚCIEJ na ulicach widać obwoźny handel mięsem. Sprzedaż odbywa się w skandalicznych warunkach higienicznych. Wydział Handlu UW oraz władze miasta są bezradne, bo nie mają przepisów regulujących handel na ulicy.

Sanepid „surowo” karze mandatami w wysokości 3000 zł (!). Do tej pory nie wykryto nie badanego mięsa, jednak brak higieny przy sprzedaży jest równie niebezpieczny dla zdrowia. Być może nowe miejsca handlu, wyznaczone przez Urząd Miejski, rozwiązałyby problem.

JUŻ W PIERWSZYCH dniach marca powinien odbyć się w Łomży przetarg, w którym „zdobyć” będzie można: jeden z 6 sklepów, lokale handlowe i usługowe i nali targowej, także zwolnienie przez administrację „Spolem” PSS, niektóre pomieszczenia spółdzielczości mieszkaniowej (np. przy ul. Kazańskiej 6) — na handel spożywczy. Pełną informację dysponuje prezydent Łomży.

SYSTEM PODATKOWY ciągle jeszcze dla wielu z nas stanowi tajemnicę. Podatek rolny, opłaty melioracyjne, podatek od nieruchomości, drogowy, opłata targowa, miejscowa, opłata administracyjna itp. Można się zagubić. Szaremu podatnikowi pomogą specjaliści. Pod numerem telefonu 51-32 uruchomiony został stały punkt informacyjny, czynny w godzinach pracy Urzędu Wojewódzkiego w Łomży. Nieśięty, informacje o tym, skąd wziąć pieniądze na te

ZAKAZANY WIC

to hasło konkursu na dowcip polityczny, który ogłasza tygodnik „Kontakty”, Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” i Towarzystwo Wydawnicze „Kontakty” w Łomży.

Organizatorem zależy na przypomnieniu i utrwaleniu tych wszystkich historycznych już anegdot, kawałów, dowcipów politycznych, szepczanych w gronie przyjaciół i w „nocnych rozmowach Polaków”, za które niekiedy siedziało się w więzieniach w latach czterdziestych i pięćdziesiątych; opowiadanych z rozgładaniem się na boki w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych; krążących w czasie Sierpnia i okresie stanu wojennego oraz współczesnych, komentujących to wszystko, co dzieje się w życiu politycznym „tu i teraz”.

Interesuje nas autentyczny „wic” polityczny, krążący „wśród ludu” w czasie,

którego dotyczył i w którym powstawał.

Na tych, którzy nadesłali najciekawsze dowcipy i anegdoty czeka pięć równorzędnych nagród po 150 000 złotych każda. Wśród wszystkich uczestników konkursu rozlosujemy 50 ciekawych i wartościowych książek, a wśród nich „Kuchnię polską regionalną” i „Rok polski” Glogera.

Termin nadsyłania: 31 marca 1990 r. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo pierwszeństwa publikacji planu konkursu na łamach „Kontaktów” oraz w formie książkowej i broszurowej. Teksty należy kierować „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7 (z dopiskiem na kopercie „Zakazany wic”).

Prosimy o kontakt wszystkich, którzy za tzw. szepczankę, czyli opowiadanie „zakazanych” dowcipów, odpowiedzieli przed sądami lub ponieśli inne konsekwencje.

podatki, nie będą udzielane.

CENA ZBYTU maki wrocławskiej w Łomży wynosi 2400 złotych. Po dołączeniu przez PHS i „Spolem” PPS marż hurtowej i detalicznej w sklepach kupujemy ją po 4900 złotych. Podobnie jest z kaszą manną: cena zbytu — 3000 zł, detaliczna w sklepie 6100 złotych. Słowo „skandal samo ciśnie się na usta.

INFORMOWALIŚMY o producentach maszyn rolniczych przyjeżdżających do województwa z ofertą sprzedaży wyrobów. Ostatnio swe towary reklamowali naszymi sklepami m. in.: Odlewnia Żeliwa Ciągłego z Drezdenka (armatura przemysłowa), Częstochowskie Zakłady Przemysłu Zapałczanego (zapałki), Spółka „Polcoton” (dodatki do ubiorów), Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego z Łodzi (ubrania treningowe, sportowe, bielizna damska i męska).

70 OSÓB z Łomżyńskich Zakładów Spożywczych Spółdzielni Pracy w Łomży przebywa na urloпах bezpłatnych i wypoczynkowych. Powód — wstrzymanie produkcji w zakładach przetwórstwa mięsnego i owocowo-warzywnego. Aktualnie pracuje chłodnia.

gdzie przygotowuje się bieżące wysyłki do RFN i Austrii, a 3 samochody chłodnie prowadzą handel obwoźny wędlin podrobowych. W styczniu nie przedłużono w tych zakładach umów z 53 pracownikami zatrudnionymi na czas określony. Część pracowników zgodziła się na propozycję przejścia na 3-4 miesięczne tzw. bezpłatne urlopowanie — do sezonu zbioru truskawek.

MINISTER sprawiedliwości powołał na stanowisko prezesa Sądu Wojewódzkiego sędziego Jana Staszalka, choć podczas głosowania na zgromadzeniu ogólnym sędziów jednym głosem wygrał dotychczasowy prezes — Franciszek Aliński.

ŁOMŻYŃSKI Oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna w naszym ciągu prowadzi zbórkę książek i podręczników szkolnych ze szkół podstawowych i średnich. Wszystkie książki zostaną przekazane Polakom zamieszkałym w Lidzie. Jednocześnie w parafiach diecezji łomżyńskiej zbierane są dewocjonalia i literatura religijna. W lutym Towarzystwo prowadzi zbórkę pieniędzy przeznaczonych dla Fundacji im. T. Goniewicza, wspierającej polskie szkolnictwo i kulturę w ZSRR.

Tańsze pasz

Od 1 do 15 lutego Wytwórnia Pasz Przemysłowego w Łomży wala na jedną. Spowodowane to było niższym zbytem na Część załogi wykonywała zaległe urlopy, pracowała na innych działach. Od 15 lutego szła druga zmiana. Przesięciostwo rzęzyo własne punkty daży pasz i koncent Zastosowano w nich 4-procentową marżę esowska — 18 proc. mieszczą się w lo prywatnych w: Plo (gm. Rutki), Wiśniew (gm. Zambrów), Grądach (gm. Jedwabne), leszch-Podawcach (Kulesze Kościelne), czynie (pi 1000-lecie Ciecchanowu (ul. Beka 84). Zabielał Kolno), Krasce (k. L.

GOŚCILI W ŁOMŻY

9 lutego w Droc zjawili się Krzysztof z ekipą filmową z towijną na zlecenie gielskiej BBC film o i twórczości Witolda sławskiego. W Droc kręcono zdjęcia w dworiku i pałacyku, cego kiedyś własność go diadków, oraz w miejsc, w których swe dziecięce lata. Tego samego dnia drozdowskim cmentarzu kaplicy Lutostawskich chowany został, zmiesział? Warszawie, Andrzej wicz, syn Mieczysława kiewicz i Marii z ławskich. Ostatnio związany z odradzą endecją, gdyż wpojonym mu prze mana Dmowskiego ca pozostał wierny cale życie. W pod, wzięło udział m. dzeństwo zmarłego; na i Ryszard, dla Dmowski był ojcem stnym. (D.W.).

FORSA, FORSA

28 lutego odbędzie XII sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Ł. Na porządku obrad założenia polityki ogospodarczej województwa i budżet na ten rok. Projekty tych dokumentów omawiano w sesjach. Różnic zdania tyle, że zdaje się, iż plenarne nie będą galy w atmosferze wzajemnego zrozumienia. Członkowie Zdrowia i Spraw nych zrobili bilans do wniosku, że budżetowe na zdrowie.

ZDANIE TYGODNIA

— Polityka jest sztuką służącą osiągnięciu tego, co wydaje się nieosiągalne.

Wojciech Jaruzelski

MYŚL Z ATESTEM

„Politykowi nie wolno być niewolnikiem własnych słów”.

Niccolo Machiavelli





PRZYJMujemy BEZPŁATNE OFERTY

Odpowiadając na za-
trzebowanie Czyteln-
i, redakcja tygodnika
"Kontakty" otwiera jedy-
na tym terenie BIURO
ATRYMONIALNE -
Szuka serca".

Młody rolniku, szukasz
partnera - przyslij do nas
swoją ofertę.

Jesteś samotną (może
śmiałą?) - pomożemy
znaleźć wartościowe-
go partnera.

Wróciłeś z zagranicy,
chcesz mieć kogoś
swojego - napisz do
nas.

Zawiodłaś się, jesteś
czarowana - nie trać
czasu. Może on gdzieś
blisko czeka na Cie-
bie? Przywołaj go...

Masz problemy osobi-
stego charakteru;
chcesz miłości, przy-
tulenia - napisz do nas.

Tylko do 15 marca
PRZYJMujemy BEZPŁATNE
OFERTY! POSPIESZ
SIĘ! MOŻE TO JEST
DLA NAS WŁAŚNIE DLA
Ciebie!

Garantujemy dyskrecję.

Oferty prosimy przesy-
łać pod adresem: redak-
cja "Kontakty", Al. Le-
śna 7, 18-400 Łomża.

O honorowych krwio-
dawcach, na których za-
wsze można liczyć - z
lek. transfuzjologiem Da-
nutą Pińkowską-Wol-
fart, kierownikiem Woje-
wódzkiego Punktu Krwio-
dawstwa w Łomży -
rozmawia Maria Tocka

MARIA TOCKA: - Ja-
kie jest obecnie zaintereso-
wanie honorowym oddawa-
niem krwi?

DANUTA PIŃKOWSKA-
WOLFART: - W po-
równaniu z innymi latami
bardzo spadło. O wiele
mniej aktywnie niż kiedyś
reagują rodziny chorego le-
czonego krwią. Wcześniej
w takich wypadkach przy-
chodzili krewni, koledzy;
teraz bywa różnie. Dziś ja-
koś każdy zapytany jest
we własną biedę i mniej
myśli o innych. Nie bez
znaczenia jest chyba fakt,
że wiele osób podjęło pracę
w spółkach i zakładach
prywatnych, a ci pracodawcy
nie płać za przy-
sługujący krwiodawcy
dzień wolny.

- Ale są przecież i tacy,
którzy bezinteresownie

chcą pomóc potrzebującym.
Przekonały nas o tym
choćby wypadki w Rumu-
nii.

- Na tego typu akcje
zawsze jest spontaniczna
reakcja. Choć kiedy zbiera-
liśmy krew dla poszkodowa-
nych na skutek trzęsie-
nia ziemi w Armenii, od-
zew był większy. Na Ru-

AKCJA „KREW”

munie najwięcej osób przy-
szło w wigilię; w pierwsze
święto wystaliśmy 18 litrów
krwi, a po świętach zain-
teresowanie spadło.

- Czy są tacy krwio-
dawcy, na których zawsze
można liczyć?

- Istnieje taka grupa.
Pod koniec ubiegłego roku
poszukiwaliśmy bardzo
rzadkiej krwi AB Rh (-).
Natychmiast zawiadomili-
śmy wszystkich, którzy po-
siadają tę grupę. Zgłosili
się w stu procentach. W tej
chwili dwie osoby na chi-
rurgii potrzebują B Rh (-).
Nasi dawcy tej grupy od-
dali krew w ubiegłym mie-
siącu (oddaje się raz w
kwartale), więc szukamy

pomocy w Ostrołęce i Bia-
łymstoku.

- Jaka istnieje gwaran-
cja, że oddana krew jest
zdrowa?

- Każdy z decydujących
się na oddanie krwi pisze
oświadczenie, czy nie nale-
ży do tzw. grup ryzyka:
narkomanów, homoseksua-
listów. Potem każda krew

jest badana w kierunku
chorób wenerycznych, wi-
rusa żółtaczkowego i
wirusa AIDS. W naszym
punkcie nie było jeszcze
przypadku zarażenia wiru-
sem HIV. Ale w związku
z tą groźbą, chyba od
trzech lat nie pobieramy
krwi od więźniów (szerzą
się w tym środowisku ho-
moseksualizm i tatuaze).

- Jak zasobny jest łom-
żyński bank krwi?

- W żelaznym zapasie
mamy zawsze minimum 25
litrów krwi. Są jednak dni
(poniedziałki i piątki), kie-
dy ta objętość znacznie się
zwiększa. Przykładowo dzi-
siaj (piątek) mamy 32 litry.
A średnio miesięcznie od-

wiedza nas około 240 osób,
i są to wielokrotni dawcy.

- Zainteresowanie od-
dawaniem krwi zmalało,
czy zmalało też zapotrzebo-
wanie?

- Wzrosło o około 30
proc. w stosunku do lat
ubiegłych. Częściej wystę-
pują krwotoki poporodowe
i z przewodów pokarmo-
wych. W związku z bra-
kiem krwi spada również
produkcja preparatów
krwiopodobnych, potrzeb-
nych między innymi przy
leczeniu hemofilii.

- Kto może zostać ho-
norowym krwiodawcą?

- Praktycznie każdy
zdrowy człowiek w wieku
od 18 do 50 lat. Wśród na-
szych stałych pacjentów
najwięcej jest mężczyzn.
Kobiety i tak są znacznie
obciążone porodem. Wielu
z naszych pacjentów posia-
da złoty krzyż honorowego
krwiodawcy. Do tej grupy
należy p. Władysław Mo-
dzelewski, który oddał po-
nad 20 litrów. A wśród za-
kładów pracy pod wzglę-
dem ilości krwiodawców
przodują LZBP „Narew”.

- Dziękuję za rozmowę.

oświacie, kulturze, finan-
sach i ubezpieczeniach.
Spadło natomiast zatrud-
nienie w administracji i
gospodarczej mieszkanio-
wej.

Pod koniec roku znac-
nie wzrosła ilość poszuku-

cać. Podstawowe pozycje
dochodów wzrosły o 218,4
proc. w porównaniu z ro-
kiem poprzednim. O prawie
100 procent wzrosła kwota
oszczędności na kontach
bankowych i wyniosła 56,3
mld złotych.

ministracji - 200,6 tys.,
w wymiarze sprawiedliwo-
ści - 260,3 tys.

Emerytury i renty pobie-
rało przeciętnie prawie 53
tysiące osób (o 4,5 proc.
więcej niż w roku 1988).
Przeciętna emerytura i
renta wyniosła 71 902 zł
(rolnicza - 56 532).

ŁOMŻYŃSKIE STATYSTYKI

Zwierciadło roku

jących pracy przy jedno-
czesnym spadku liczby of-
fert. W całym roku 1989
skierowano do pracy 444
absolwentów wyższych u-
czelni (o 46 proc. mniej niż
w 1988). Pod koniec roku
wydziały zatrudnienia dys-
ponowały tylko 7 miejsca-
mi pracy dla absolwentów.

Bardzo wysoka była w
ub. roku dynamika przy-
chodów i wydatków ludno-
ści, z przewagą przycho-
dów. Dopiero w grudniu
sytuacja zaczęła się odwró-

Przeciętne wynagrodze-
nie miesięczne w sferze
produkcji uspołecznionej
wyniosło 180,1 tys. zł. Naj-
wyższe było w przemyśle
- 204,2 tys., a najniższe
w leśnictwie - 150,5 tys.
Przeciętny wzrost wynag-
rodzenia wyniósł 284,5
proc. W sferze poza pro-
dukcją materialną wynag-
rodzenie rosło szybciej
dzięki ustawowej walory-
zacji zarobków i wyniosło
przeciętnie: w oświacie -
186,4 tys., w kulturze i
sztuce - 165,8 tys., w ad-

Oddano więcej mieszkań
niż w 1988 roku, ale jednak
mniej niż w roku 1987,
i mniej niż zakładał plan.
Nico więcej wybudowano
też mieszkań w sektorze
indywidualnym. Na koniec
grudnia w budowie było
jeszcze 3796 mieszkań (w
gospodarce uspołecznionej
- 1535), oznacza to wzrost
o 10,8 proc. Wydano w ub.
roku 1091 pozwoleń na bu-
dowę domów indywidual-
nych.

W roku szkolnym
1989-90 w szkołach pod-
stawowych uczy się 51 040
dzieci, w przedszkolach -
11 896, w szkołach zawodo-
wych - 10 975, a liceach
ogólnokształcących - 3371.
(mg)

Z BOCZNYCH TRAS

kańcy także rozpoczęli
przygotowania, gromadząc
pieniądze, kupując rury i
inny sprzęt. Niepewna jest
tylko sytuacja finansowa
gminy, ale ambicje jej
mieszkańców i władz po-
zwalają z optymizmem wy-
patrywać zakończenia in-
westycji.

● Sikory (gm. Kobylin
Borzemy). Dobiega końca
rozbudowa szkoły. Pozosta-
ło jeszcze położenie wykład-
ziny. Większość prac wy-
konana została społecznie.
Na razie w piętrowym bu-
dynku szkoły są cztery sale
lekcyjne, a w perspektywie
jest także rozbudowa i po-
większenie placówki o ko-
lejne cztery klasy.

● Kropiwnica Gajki
(gm. Kobylin Borzemy).
Trwa budowa remizy stra-

zackiej. Duży wkład pracy,
i finansowy, wnieśli mies-
zkańcy, ale w pogarszającej
się sytuacji (pieniądze!)
bardzo przydałoby się
wsparcie z budżetu gminy.
A może inwestycja zain-
teresuje się PZU?

● Zawady. Od niedawna
podróżni, jadący z Łomży
do Białegostoku (lub od-
wrotnie), wjeżdżając do
Zawad przecierają ze zdumie-
niami oczy. Brukowany
kocimi łbami rynek pokry-
ty został asfaltowym dywa-
nikiem. Prace ślimaczyły
się długo, bo okazało się,
że ta pozornie mało skom-
plikowana inwestycja wy-
maga bardzo wielu różnych
planów. W końcu się udało
i autobusy nie niszczą już
resorów zajeżdżając na
przystanek w Zawadach. W

dalszych planach jest także
asfaltowa obwodnica wsi.
Jak dotąd gmina ma chyba
najmniej w województwie
drog z prawdziwego zda-
rzenia.

● Cibory Galeckie (gm.
Zawady). Od niedawna
mieszkańcy cieszą się z
bieżącej wody w kranach.
Budowę ukończono przy
pomocy środków państwo-
wych i fundacji kościel-
nej.

● Grabowo Stare i No-
we (gm. Zawady). I tu wy-
konywane są już podłącze-
nia gospodarstw do wodo-
ciągu, który także powstał
w dużej mierze w czynię
społecznym. Wiele innych
wsi w gminie też zdradza
apetyt na bieżącą wodę,
niestety, na przeszkodzie
zaczynają stawać koszty,
nawet przy 30-procento-
wym udziale własnym
mieszkańców. (M. G.)

ŁUDZIE I SPRAWY

29 stycznia o godzinie pierwszej dwadzieścia dziewięć 1228 delegatów na XI Zjazd zdecydowało o tym, że PZPR, partia trzęsąca przez ponad 45 lat liczącym ponad tysiąc lat państwem, musi zejść ze sceny politycznej. Trzydziestu dwóch towarzyszy głosowało przeciw, 37 niezdecydowanych wstrzymało się od głosu... I tak oto z ust ostatniego pierwszego sekretarza KC PZPR, Mieczysława Franciszka Rakowskiego, padło sakramentalne: „Sztandar PZPR wyprowadzić”. Przedtem jednak Rakowski zwyczajnie, po ludzku, zwrócił się do sali: „Proszę was, bardzo was proszę, nie zniecajcie się nad PZPR...”

Nie wiem, czy to te słowa, czy poczucie wagi chwili sprawiło, że w momencie, gdy poczet szedł do wyjścia ogromnej sali — słycać było każdy krok... A na zewnątrz, przed gmachem przypominającym kształtem gigantyczny bażen na lufie krasnoarmiejskiej, młodzi ludzie z Międzymiastówki Anarchistycznej żegnali partię okrzykami nienawiści...

Nienawiść, szacunek, drwina, obojętność. Na

które z tych uczuć zasłużyła sobie bohaterka tej nocy? W dyskusji poprzedzającej głosowanie nad uchwałą z równą namietnością odwoływano się do wszystkich. To głosowanie jeszcze w narodzie trwa. I trwać będzie przez wiele lat. A ludzie często głosować będą błotem i kamieniami. Wszystko jest jeszcze zbyt świeże, żeby oceniać i prognozować. Na XI Zjeździe i na I Kongresie Polskiej Lewicy zadano zbyt wiele pytań, które pozostały bez odpowiedzi... I dziś ich szukanie wydaje się beznadziejne. Bo nie można przecież formułować wniosków i ocen na podstawie starej wiedzy.

Rzeczowe wyniki obrad znają wszyscy, którzy chcieli je poznać. Wiadomo, że w dniach 27–30 stycznia obradował XI Zjazd PZPR, który zakończył działalność partii, i I Kongres Polskiej Lewicy, z którego wyszły dwie zorganizowane grupy: Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej i Unia Socjaldemokratyczna. Czy na tym proces wyłaniania się nowych sił został zakończony? Czy historia (przepraszam za ten patetyczny zwrot) uzna, że Kongres był kongresem lewicy, czy

tylko wcale nie najbardziej postępowej jej części? Jak zachowają się pokonani, nieprzekonani, demokraci, ludzie betonu, zwolennicy dialogu ze wszystkimi, ludzie zorientowani klasowo? Te wszystkie pytania wydają się zasadne.

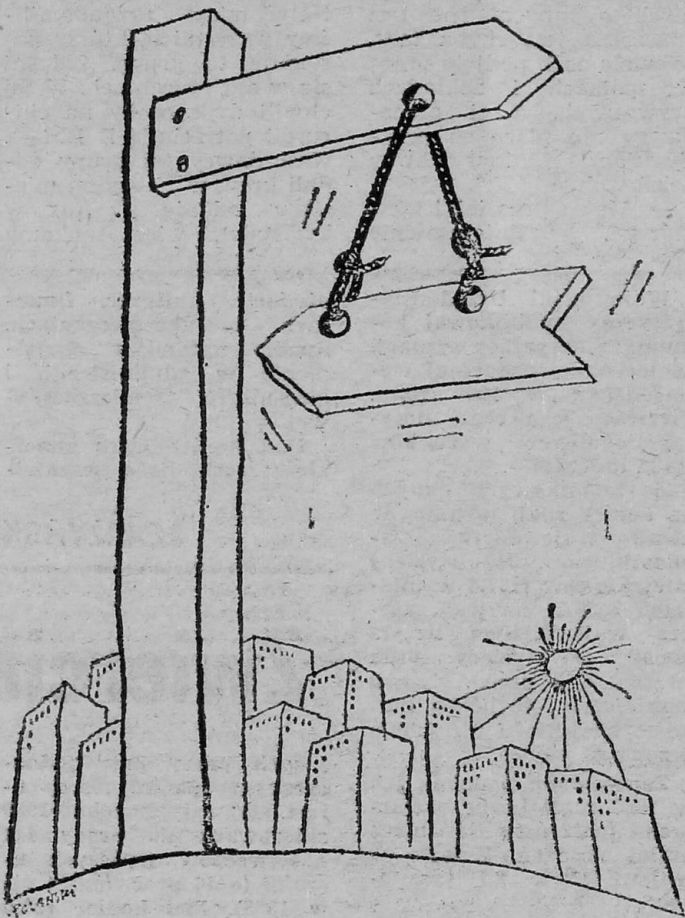
Byłam świadkiem tych wydarzeń. Widziałam ludzi

niezdecydowanych, zagubionych, kiedy stawali przed koniecznością wyborów. Widziałam też „graczy” trzeźwo kalkulujących, w którą stronę wieją wiatry. Z tych rozterek, które mają przecież historyczny kontekst, też można ułożyć kongresową mozaikę.

REFLEKSJE Z KONGRESU

OD ZERA

TERESA POLECKA



Rys. MARKA POLAŃSKIEGO

PRASA ŚWIATOWA O SPRAWACH POLSKICH

PO ROZWIĄZANIU PZPR

● „LIBERATION”, korespondencja Pierre’a Vodnika pt. „Metamorfoza polskich komunistów”.

Polacy mieli szczęście budząc się w poniedziałek rano ze świadomością, że nie ma już komunistów w ich kraju. Ostatnich 1500 delegatów na zjazd PZPR — stało się przez podniesienie ręki socjaldemokratami. Przekształcenie nastąpiło o godz. 1.36 w nocy z niedzieli na poniedziałek. 1090 głosowało za zmianą nazwy byłej PZPR na Socjaldemokrację Rzeczypospolitej Polskiej. 113 wstrzymało się, a 97 pozostało nieprzekupnymi uznając, że lepiej być czerwonym niż martwym.

W poniedziałek pod wieczór partia socjaldemokratyczna wybrała swe kierownictwo. Aleksander Kwaśniewski, 35-letni reformator, wybrany został młodziutką większością 1049 z 1172 głosów przewodniczącym partii, a Leszek Miller (44 lata), były sekretarz i członek Biura Politycznego, został 926 głosami z 1163 sekretarzem generalnym nowej partii. Komitet wykonawczy, zastępujący dawny Komitet Centralny, to w większości reformatorzy (w sumie 150 osób). Jest to najwyższa instancja partii. 1196 delegatów, spośród 1530, podpisało deklaracje członkowskie nowej partii socjaldemokratycznej, podczas gdy 113 innych, z Tadeuszem Fiszbachem, utworzyło swój własny ruch — Unię Socjaldemokratyczną. Unia zdecydowała się na odcięcie od reszty sali, by zaprzeczyć sformułowanie „niegodnej manipulacji”, która „cudownie przekształciła komunistów w socjalde-

mokratów”. Chaos jest totalny, ponieważ deklaracje programowe i statuty nowych ruchów są praktycznie identyczne z tego prostego powodu, że Tadeusz Fiszbach przed oddzieleniem się przewodniczył komisji redagującej te dokumenty. Tekst Unii zawiera jednak wzmiankę o doktrynie chrześcijańskiej, w której ruch ten będzie szukał inspiracji pomiędzy innymi humanistycznymi doktrynami.

Podstawowa różnica między dwiema partiami polega na analizie przeszłości PZPR. Dla Fiszbacha, byłego I sekretarza z Gdańska zwolnionego przez Jaruzelskiego po 13 grudnia, na czele licznych błędów popełnionych przez PZPR jest właśnie stan wojenny. Oskarża on starą ekipę, że „chciała z premedytacją zniszczyć „Solidarność” po podpisaniu porozumień gdańskich w sierpniu 1980” i o to, że „straciła wiele lat prowadząc tę samobójczą politykę, która doprowadziła do klęski partii”.

Unia Fiszbacha, pomimo że nieliczna w punkcie wyjścia, ma nadzieję za kilka miesięcy stać się podstawową siłą „prawdziwej polskiej lewicy”. Ma ona zamiar przyciągnąć do siebie reformatorów z bazy partyjnej. Nie trzeba lekceważyć tej małej partii, tym bardziej że dysponuje ona cudowną uderzeniową siłą: wśród 113 członków-założycieli Unii jest 31 posłów, byłych członków Klubu Parlamentarnego PZPR. To ostatni psikus wyrządzony PZPR przez Lecha Wałęsę: ci posłowie, z kilkoma wyjątkami, byli kandydatami PZPR popieranymi w czerwcowych wyborach

przez „Solidarność”. Przyszłość Unii Fiszbacha zależy zresztą także od poparcia, jakiego mogłaby jej udzielić „Solidarność” w przyszłych wyborach municipalnych, w kwietniu br. Wałęsa w przeddzień zjazdu przyjął Fiszbacha i „rekomendował” go jako swego kandydata na stanowisko sekretarza generalnego.

● „L’HUMANITE”, korespondencja Jeana George’a pt. „Socjaldemokracja polska”.

Wysłannik „L’Humanite” w statucie nowej partii za godne wzmianki uznaje to, że organizowana ona będzie wyłącznie na bazie terytorialnej a nie w zakładach pracy, że nie wspomina się już o walce klas

i zrezygnowano z centralizmu demokratycznego.

Następnie przechodzi do omówienia deklaracji programowej nowej partii, na której czele stanął Aleksander Kwaśniewski, i podkreśla, że trzeba było stoczyć długą walkę, by w deklaracji pozostało zdanie: „Widzimy przyszłość Polski w demokratycznym socjalizmie”. Wypadła natomiast druga jego część: „a nie w kapitalizmie” pod pretekstem, że kapitalizmu w Polsce nie ma.

Na zakończenie autor pisze: „Nie podziela tego stanowiska (o nieistnieniu kapitalizmu) wielu robotników już będących w opresji po reformach prowadzonych przez rząd Mazowieckiego popieranym przez Międzynarodowy Fundusz

Jaką decyzję na tym zjeździe? Wystąpiła w programowej Chciała opowiedzieć o latach z powojennej rii ruchu robotniczego. swoim mieście. Po zdaniach została z uwzględnieniem „na”.

Włodzimierz który przysiadł się zyskiej delegacji, mywał nas na dół. Zbudujcie nową, ale dowanie w oderwaniu PZPR.

Edward Osóbka-ski zaczął swoje wy nie od słów: „Widm po Europie, socjaldem tyzm...”, ale miał że może i on będzie spotkanie i Sejm, gdzie

Mieczysław Wilczyński poselski mawiał delegatów, onego dnia chowali rozsadek. Np. chowalnia o stan majątku przypominał, że Jeronim Ku bezstronna komisja zebra nam szym przecież udziałie znacznie żebyśmy nie zachęści... się jak stado baraniej uczciwoś bec bolszewickiej usze było n bo przecież „nikt, że nie więcej nior, kasy nie rąbnątom wystaw ucieknie...”

W geście rezygnacji kładł ręce Stefan O

● „FIGARO”, korespondencja Laur

ville pt. „PZPR po na”.

Jedność partii stycznej nie wytry próby zmian. Tadeusz bach, wicemarszałek mu i jego zwoln zdecydowali się na sry, ale K Zerwali oni z Kongr i zapowiedzieli utwó „Solidarn własnej partii politycznej”. Wypadła natomiast druga jego część: „a nie w kapitalizmie” pod pretekstem, że kapitalizmu w Polsce nie ma.



Katowice, kiedy na swoją...
...stoję na sta-
...wisku klasowego ruchu
...otniczego", usłyszał z
...nego z 12 ustawionych
...sali mikrofonów: „Na
...z towarzyszem O-
...arzem nie będzie nam
...drodze”.

ie. Po przerwie Kongresu
...kat z Katowic, którego
...m ze spotkań Ruchu
...pca, wyznawał szczerze,
...się jeszcze nie zdecydow-
...Fiszbach czy Kwa-
...wski? Programy takie
...e, bo wspólnie przygo-
...wane.

óno w nocy kończył
...się pierwszy dzień ob-
...rad Kongresu Lewicy,
...którym nie uczestniczyli
...lewnicy Tadeusza Fisz-
...na. Prezydium Kongre-
...nia wysłało jedną delegację
...będzie spotkanie Unii, a drugą
...Sejmu, gdzie zbiera się
...Wilczół poselski PZPR. Na-
...tów, tego dnia na sali znów.
...tek. Np. w godzinach zbierała się
...ajatków razem
...ze Jeronim Kubiak uważa,
...misja rzeba nam na tym Kon-
...udzieli się znacznie więcej ucz-
...zachęci...

paranej uczciwości, jak sądzę,
...kiej nie było nam potrzeba
...niek, więcej. Zbyt wielu
...równom wystarczało tylko
...wypić i coś zjeść”.

zysna-
...fan O-

go, przewidywanego li-
...konserwatystów. (...)
...madzeni wokół Fiszba-
...brali pod uwagę ze-
...mnie z planem Rakow-
...h ziem. Po jego wycofaniu
...w placu boju pozostali
...o socjaldemokraci. Jak
...adnie wobec tego chęć
...ania z partią? Po dłu-
...żał na kuluarowych rozmo-
...Fiszbach ogłosił swą
...czekania: „Jeśli weź-
...my tych samych ludzi
...worzymy nową partię,
...nam nie uwierzy. Wia-
...ność jest ważniejsza
...jedność. Mówią, że roz-
...am partię. To niepraw-
...Partia jest podzielona
...wielu lat. Nie staje się
...demokracją w ciągu
...ej nocy. Społeczeństwo
...m wie. Bez zdecydowa-
...zerwania potraktuje
...naszą akcję jako zmia-
...sady”.

o paradoksalne” —
...jeden z ludzi bliskich
...śniewskiemu. „Secesja
...pacha spowodowała
...wśród reformato-
...Programy Kwaśniew-
...to i Fiszbacha są iden-
...kie. To walka personal-
...otoczenia obu tych lu-
...szalek

zwolnionych ma poparcie
...e na sry, ale Kwaśniewski
...Kongresu dobre stosunki z
...utwó „Solidarności”, np. z
...politykiem Michnikiem.
...śniewski bardzo żywo
...nich ogłasza na deklarację
...Pana: „To zerwanie
...w tym manewrem politycz-
...Króla. Kłótnia o małym,
...PZPR-owskim zasięgu. Na
...wiej ludzi nie rozu-
...y Socj tej postawy. Nie je-
...drugie przekonany, że wia-
...ność przyjdzie wraz z
...salnizacją. To nie znaczy
...a się — jedność za wszelką

**Opinia o jednym człowieku podzieliła mia-
steczko na dwa obozy. Padły oskarżenia: „Sta-
lin z zawodu”, „Ceausescu”, „pan feudal-
ny”; pisano o nim w liście do gazety: „człowiek
czynu, uczciwy i rzetelny, żyjący pracą i za-
kładem”.**

le można zdziałać kie-
rując niewielkim za-
kładem w dwutysięcz-
nym mieście? Jak szybko
można zasłużyć jednocze-
śnie na miano dyrektora
i powszechnie szanowanego
obywatela? Zdzisławowi
Studniarkowi wystarczyły
cztery lata. 1 października
1985 r. objął stanowisko
kierownika Miejskiego Za-
kładu Gospodarki Komu-
nalnej i Mieszkaniowej. 1
lutego 1990 decyzją naczelnika
Goniądza został odwo-
łany.

Zdzisław Studniarek: —
Przyszedłem tutaj na
zgłoszenia i ruiny. Zabrałem
się do budowy bazy, którą
powinni byli wybudować w
poprzedniej pięciolatce. Ba-
lagan był straszny. Doku-
mentacji zakładu szukali
po moim poprzedniku aż
w Stanach. Wystarałem się
o kilkanaście etatów, roz-
budowałem zakład. Jak od-
chodziłem, było ośmiu pra-
cowników administracji i
19 fizycznych.

Adam Grabowski, na-
czelnik Goniądza: — Jest
to dobry fachowiec, auten-
tycznie żyjący swoją pracą.
Kiedy został kierownikiem,
zakład stał się najlepszy
w całym województwie, lu-
dzie mieli wysokie zarobki.
Pozostaje tylko pytanie:
jak dalece można było to-
lerować jego metody zarzą-
dzania załogą?

Pracownicy MZGKiM: —
Dla niego liczyła się tylko
praca, praca, praca, a nie
człowiek. To już nie te cza-
sy, gdy ma się niewolni-
ków. A my i bez takiego
pilnowania pracujemy do-
brze.

Metody kierowania
przedsiębiorstwem przez pa-
na Studniarkę budziły naj-
większe zastrzeżenia. Przez
kilka lat szeptano i skar-
żono się na zastraszanie,
obełgi i krzyki dyrektora.

Pracownicy ZGKiM: —
Dlaczego nie wystąpiliśmy
oficjalnie? Baliśmy się. Tu-
tejsze kliki przeleżały coś
znaczą. Dyrektor walił pię-
ścią w stół, jak mu się coś
nie podobało. A gdyby się
dowiedział, że skarżymy, to
następnego dnia wszyscy
dostalibyśmy wypowiedzenia.
Nie mogliśmy się sprzeci-
wić, jak kazał stawiać piec
w domu, gdzie obok w są-
siednim pokoju leżał nie-
boszczyk. Jeśli ktoś powie-
dzał „nie”, to obcinał mu
20–40 proc. premii. Skłócał
fizycznych z administracją,
latał nikomu nie chciał
dać urlopu. Kobiety przed
emeryturą posłał do pcha-
nia tacek na budowie.
Wyrzucał z pracy za każde
przewinienie, ale swoich
ludzi chronił.

W ubiegłym roku załoga
trzykrotnie strajkowała,
występując jedynie z po-
stulatami finansowymi. W
zakładzie nie było zwią-
zków zawodowych, Rada
Zakładowa zajmowała się
jedynie potwierdzeniem li-
sty płac.

Naczelnik miasta: — Do-
chodzą do mnie słuchy
o twardych metodach pana
Studniarka. Ale ponieważ
nikt oficjalnie nie przy-
szedł do mnie na skargę,
a były wyniki, nie wtrąca-
łem się do zakładu. Zresztą,
sam namawiałem dyrekto-
rów do wprowadzenia dys-
cypliny w pracy.



Dyktator

Zdzisław Studniarek: —
W zakładach komunalnych
pracują różni ludzie, cza-
mi nie stroniący od alko-
holu. Nigdy nie zwalniałem
z pracy bez powodu. Jeśli
po dwóch upomnieniach i
obeściu premii pracownik
nadal chodził pijany i nie
nie robił, to zwalniałem.
I to się nie podobało, bo
każdy myśli teraz, że czy
się stoi, czy się leży, to ileś
tysięcy mu się należy. Nie
u mnie.

W 1989 roku kilkun-
stu pracowników
zwolniono (w więk-
szości dyscyplinarnie). Pod
koniec roku wybuchł kon-
flikt pomiędzy dyrektorem
a nowym księgowym. Po-
niemniej poprzednik nie wy-
pełnił swoich obowiązków,
trzeba było odtwarzać bi-
lansę z początku roku.
Księgowy uporządkował
rachunki — bez słowa po-
dziękia ze strony dyrektora.
Dział administracyjny czuł
się zagrożony. Większość

przewidywała, że będzie
zwolniona, bo nie ma ludzi
niezastąpionych...

W styczniu kończyli tyn-
kować ostatni budynek ba-
zy. Pogoda sprzyjała pra-
com budowlanym, które
miały zakończyć się za kil-
ka tygodni. W poniedział-
ek, dwudziestego drugie-
go, zamknęli zakład na
kłódkę i zaczęli strajk. Bez
uprzedzenia i akcji prote-
stacyjnej. Pierwszy dowie-
dział się o żądaniach załogi
naczelnik. Przed siódmą
rano był już w domu dy-
rektora Studniarka. Nama-
wiał go do rezygnacji z
pracy.

Pracownicy ZGKiM: —
Właściwie to nie wiemy,
dlaczego właśnie tego dnia
rozpoczęliśmy strajk. Chy-
ba wszyscy mieliśmy dosyć
pomiatania i stania z pałką
nad nami. Spotkaliśmy się
w niedzielę i postanowili-
śmy strajkować.

Naczelnik miasta: — Za-
łoga rozpoczynając protest
nie dała mi czasu na po-
lubowne rozwiązanie kon-
fliktu. Podczas strajku,
przez tydzień, Goniądz
pozbawiony był dostaw ga-
zu i wywozu śmieci. Utrzy-
mywali jedynie pracę ko-
łowni miejskiej. Byli tak
zawzięci, że trudno było
z nimi rozmawiać. Ale
większość skarg rozumia-
łem. Musiałem rozwiązać
jeden z najtrudniejszych
dylematów mojej pracy:
czy wybrać fachowość jed-
nego człowieka, czy dobro
i spokój kilkudziesięciu
pracowników? Wybrałem
to drugie, bo nie widziałem
możliwości współpracy dy-
rektora z załogą.

Zdzisław Studniarek: —
To wszystko było przygo-
towane i przeciągane spe-
cjalnie. Czekali na tych
panów z Łomży (mediato-
rów z „Solidarności” —
przyp. J. G.), żeby się pew-
niej czuć. Wszystkie ich ar-
gumenty mogłem odeprzeć.
Wulgarny nigdy nie byłem,
a że czasem krzyknąłem, to
taki już jestem. Pilnować
roboty musiałem, bo kie-
rownik powinien myśleć,
decydować, zabezpieczać i
kierować wszystkim. A że
byłem w partii, to i to wy-
korzystano. Teraz wiem, że
Polska może zginać, bo lu-
dzie patrzą tylko na poli-
tykę, nie na gospodarkę.

Pracownicy ZGKiM: —
Teraz jesteśmy wszyscy w
„Solidarności”. Pracować
potrafimy bez tego „Stali-
na”.

Naczelnik Grabowski: —
Wiem, że moja decyzja
wzbudziła sprzeciw części
mieszkańców. Ale choć je-
stem przekonany, że była
słuszna, cała ta sprawa po-
zostawiła wiele niesmaku i
żalu.

Zdzisław Studniarek
ma 53 lata. Nie wie,
gdzie będzie pracował.
W domu ma Medal „40-le-
cia PRL”, Srebrny Krzyż
Zasługi, odznakę „Zasłużo-
ny dla województwa łom-
żyńskiego”. 29 stycznia wy-
szedł z sali żegnany okrzy-
kami „Precz ze Stali-
nem”.

JOANNA
GOSPODARCZYK

SPIECIA

Rolnik ze wsi Leszczka
(gm. Perlejewo) przyznał
publicznie, że traktor C-360
kupił tylko dzięki pomocy
matki żony, która wróciła
z USA i wyłożyła 25,5 mln
złotych. Nie pierwszy to
przykład, że w nowej po-
lityce rolnej najbardziej o-
płacalne będzie utrzymy-
wanie dobrych stosunków
z teściową.

*

Na jednym z zebrani po-
święconych idei samorządu
nieprzejednany obywatel z
Szepletowa krzyknął z o-
burzeniem: „Tyle lat wal-
czyliśmy z komuną, a te-
raz mamy mieć mienie ko-
munalne?” Dla rozwiania
podobnych wątpliwości
przejmowanie mienia ko-
munalnego powinno się od-
bywać po komunii.

*

„Zielony Szandar” zapy-
tał sółtysa wsi Gielczyn
(gm. Łomża) o przyszłość
ruchu ludowego. Sółtys od-
powiedział: „Uważam, że
nic nie zaszkodzi, gdy bę-
dzie kilka partii chłopskich.
Niech konkurują między
sobą o wpływy na wsi. A
może to wyjdzie nam tyl-
ko na dobre?” Wypowiedź
tę dziennikarz opatrzył ty-
tułem: „Siła w jedności”.
Przyzwyczajenie do hasła
bywało drugą m a t u r ą
człowieka, lecz dziś podo-
bne „świadełstwo dojrzało-
ści” kwalifikuje do „zerów-
ki” politycznej.

*

Pięćdziesiąt siedem lat
temu „Przegląd Łomżyński”
informował: „W dniu 1
stycznia 1933 roku zareje-
strowano w Łomży 1200 o-
sób bezrobotnych. Opieka
społeczna przy magistracie
wydała 315 bonów codzien-
nych na chleb (200 g) i 120
bonów po 1 zł 20 gr na
chleb. O.o. kapucyni wyda-
wali codziennie 50–60 o-
biadów (bezpłatnych —
przyp. red.). 1 lutego 1990
roku „Gazeta Współczesna”
poinformowała, że w Łom-
ży poszukuje pracy 300 o-
sób, a na darmowe zupki
na razie brak chętnych.
Kto śmie zaprzeczyć, że
dzięki komunistom nie na-
stąpił postępek?

*

Chory, któremu lekarz
przepisał specyfik przygo-
towany przez farmaceutów
w łomżyńskiej aptece, a za-
wierający w swym składzie
spirytus, może liczyć na
realizację recepty pod wa-
runkiem dostarczenia włas-
nego alkoholu. Hipokrates
gdyby żył, niewątpliwie by
się spił!



DOKONCZENIE ZE STR. 1

Nie, nie odeszli. Wyrzucano ich stąd. Zdzisieś chodzi teraz smutny. Znów zamknie się w swoim domu i nie wyjdzie do ludzi.

Przyszła starsza pani: możecie kąpać się u mnie. Nie zdążyli. Odwiedził kierowca: wszystko wam gratis przewiozę. Nie przewiózł.

Zapukali harcerze ze szczezu kawczyńskiego: meldujemy, że w ulicznej zioirce zebraliśmy dla was 98 tysięcy złotych. Wzięli. Podziękowali. Ucisnęli ręce.

Tak. Tych gestów było sporo. O wiele jednak za mało, by przetrwać. Nienawieć okazała się silniejsza.

Rano wracali z kościoła, a wieczorem stawali pod płotem: „Won, kurwy, pedaly i narkomany! Do gazu z nimi! Do krematorium!” Ktoś porzucił ulotki z podpisem „Adolf”. W ruch poszły kamienie, kije, sztachety. Elegancko ubrane dziewczyny opluwały płot, starsze kobiety wołały: „Wywieźć eidsów w pole i ogrodzić drutem kołczastym” mężczyźni atakowali kijami.

A po drugiej stronie płotu oni: naznaczeni śmiercią, chcący mieć swój własny kąt, ciepło, miłość. Swoją dom, w którym i żyć mogliby spokojnie, i umierać. Nie zważając nikomu. Nikomu nie zagrażając.

Mieli odwagę przyznać się: tak, jesteśmy chorzy. Uczciwość okazała się zbyt kosztowna.

Mieszkańcy postawili ultimatum: precz stąd 31 stycznia, potem was podpalimy.

Nie pomogły wezwania księży („kłechy na plebanię”) ani tłumaczenia lekarzy, posłów, senatorów... Musieli się poddać.

Wieczorem 31 stycznia specjalnym autobusem piątka nosicieli HIV została przewieziona do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej.

Spali w sali konferencyjnej. Na podłodze. Janusz:

— Długo nie mogliśmy zasnąć, choć była to pierwsza od dwóch tygodni spokojna noc.

W ministerstwie przed Kottańskim zatrzaśnięto drzwi. Pan tutaj nie wejdzie. Niech pan się zasta-

nowi, kto doprowadził do tego, że te dzieciaki są tutaj!”

Marek: — Czulem się okropnie. Przebywałem z nimi dzień i noc, chciałem zobaczyć, jak urządzili się w tej sali...

Krystyna: — Odebraliśmy to jako nagonkę na Marka. On dla wielu ludzi jest po prostu niewygodny. Słyszymy same negatywne opinie na jego temat. Ale co mogliśmy zrobić? Nie jesteśmy przecież u siebie.

Antoni Bielewicz, rzecznik prasowy ministra zdrowia, powie nazajutrz: — Nie byłem, nie widziałem Kottańskiego, o niczym nie wiem. Zresztą od początku nie jest to dla mnie osoba wiarygodna.

Do ministerstwa nie wpuszczono także dziennikarzy. Proszę, może wejść tylko „Gazeta Wyborcza” — poinformowano pod bramą. „Gazeta Wyborcza” weszła, pozostali musieli się rozejść.

Antoni Bielewicz nazajutrz: — Myśli pani, że młodzież tęskni za nami? A oni nas prosili, by broń Boże nie wpuszczać dziennikarzy!

Tego dnia nikt w MONAR-ze nie wie, co dzieje się z piątką nosicieli. Ministerstwo wzięło ich pod swoją wyłączną opiekę.

Krysia: — Tu nie chodzi tylko o nas. Będziemy walczyć o dom dla wszystkich nosicieli i chorych na AIDS.

Janusz: — Nie wiadomo jeszcze, gdzie zamieszkamy. Ministerstwo proponuje ośrodek pod Warszawą. Pojedziemy, zobaczymy...

Czwartek, 1 lutego, godz. 12.00. Pikiet pod gmachem Sejmu. Kilkanaście osób: nosiciele wirusa, chorzy, przyjaciele z MONAR-u. Prasa, telewizja... Prze-

chodnie dużym tłumem mijający zebranych.

— Dlaczego nie zień? (to do chł z WiP-u, który roz transparenty).

— Panie, przecież ja ludzie umierają.

— Niech sobie umie ale zień trzeba wać.

Do pikietujących chodzą profesor Zofia ratowska. „Co słycha, pyta — gdzie teraz ście, w czym pomóc...”

Agnieszka (MONAR) Właśnie piszemy pety Komisji Zdrowia. Ch ją zanieść do Sejmu. B pani z nami?

Prof. Kuratowska: czywiście. Tylko wchodźcie licząc wystarczy delegacja.

Edek: — Pani ministerstwo musi sić Marka. To uwłacza ności i jego, i nas w kich.

— Naturalnie. Ma r... się. Z Markiem porozmawiam. On parę błędów, które raz na nim mszcza.

W siedzibie MONAR-ze nie wie, co dzieje się z piątką nosicieli. Ministerstwo wzięło ich pod swoją wyłączną opiekę.

Dziewczynom jest w Za mieszkańców Kar na, za ich zawiść, g brak tolerancji.

— Wybaczcie nam mówią.

— Nie ma sprawy powiadają wyrzuci Znajdziemy sobie miejsce.

MYSTKOW

Na placu boju pozostały kamienie, wyrwane sztachety, wybite okna... Nareszcie Kawęczyn może spać spokojnie.

KONIEC HORRORU I CO DALEJ?



● KRYSIA, lat 21, matka dwuletniego syna.

— Jestem zarażona. Gdybym powiedziała o tym ludziom na ulicy, odsunęliby się na pewno. Ale ja ich rozumiem. Nie oczekuję tolerancji, skoro lekarze odwracają się od nas. Dlatego nie idę do stomatologa. Od pół roku bolą mnie zęby. Mam próchnicę. Leczyłam się gardanem i zatrulałam cały organizm. Tylko w ciągu miesiąca połknęłam 186 tabletek. I nadal będę je połykała. Tak. Mogłabym zabić wirusa. Sięgnę na fotelu, wyleczyć zęby. Nie chcę jednak narażać innych. Wiem, jaki jest stan służby zdrowia: nie ma rękawic, brakuje narzędzi... Dlatego wolę cierpieć. Jestem uczciwa i za tę uczciwość oberwałam od ludzi. Wyzwali mnie od kurew, rzucali kamieniami. Wierzę jednak, że społeczeństwo w końcu zrozumie... Wszystkie kraje przechodziły przez ten horror. Bo to jest horror dla

nas, kiedy jesteśmy obarczani i wyrzucani.

Wierzę jednak. W ludzi. W ich tolerancję. Kiedy pojmą, że wirusa nie przenoszą kury i komary, że nie zaraża się przez dotyk, wówczas będą traktować nas normalnie. Bo my chcemy normalnie żyć.

UMRZEĆ Z GODNOŚCIĄ

Mam wirusa HIV. Stało się Trudno. To tylko moja wina. Pierwszy odruch: popełnić samobójstwo. I zaraz: przecież mam dziecko (Na szczęście jest zdrowe). Muszę je wychować. I chwilę potem: jak powiedzieć mamie? To ją zabije. Płakała. A teraz prosi: Krysia, pisz codziennie, choć kartkę, żeby wiedziała, że żyjesz. Mieszkać z mamą? Mogłabym, ale nie chcę. Tutaj czuję się bezpieczniej. W moim miasteczku pewnie

wróciłabym do narkotyków. Zresztą, tam już wszyscy wiedzą... Widzieli moje zdjęcie w gazecie. Teraz palcami wytykają mamę Biedną, cierpi. Za moje błędy i to mnie boli najbardziej.

Ilę mi życia zostało? Nie wiem. Nie wiem, jak od-

urne MONAR. Ale wtedy... Wynik okazał się dodatni i żadnej wątpliwości: mam wirusa, jestem nosicielem, w każdej chwili mogę zachorować na AIDS. A wtedy to już koniec. Rodzice dali do zrozumienia: Piotr, wyprowadź się. Spakowaliśmy plecak. Przyjechałem

do Warszawy. Trafiałem na Chelmską. Brałem ze studni wodę i wtedy... Walili sztachtami gdzie popadło. Ledwo uszedłem z życiem. Wcześniej skopali Janusza.

Tak. Jestem przygotowany na śmierć. Może przyjdzie w każdej chwili. Żal? Tylko do siebie. Przecież nikt na siłę nie wetknął mi strzykawki do ręki. Przyszłość? Nadziei nie mam. Żadnej na szczepionkę, czy lekarstwo. Ale wiem, jeżeli

● PIOTR, lat 32, z powodu HIV samotny.

— Cpałem. Dwanaście lat na ciągłym haju. Powiedziałem: dość. Wyleczył

PENETRACJE



KONTAKTY

25 lutego 1990

Ponad 90 milicjantów po-
stawiono w stan alarmu.
Oblawa objęła cztery wo-
jewództwa. Po pięciu go-
dzinach od popełnienia
zbrodni schwytano młodo-
cianych przestępców. To-
masza Ch. i Arkadiusza A.
Swoją ofiarę — 32-letniego
kierowcę, ojca trojga dzieci
— wyrzucili z ciężarówki.

Odebrano im broń i
puszczono wolno — rejes-
truje komentarz po tym, co
stało się dalej. Bo oto To-
masz, ten, który naciskał
spust i strzelał, znajduje
się na wolności. Nawet
dwóch miesięcy nie sie-
dział.

17 grudnia ub.r. uciekli
z Zakładu Poprawczego w
Białymstoku.

Po co nas tam wiezie-
cie — śmieją się nieletni
złodzieje, włamywacze i
gwałciciele — zanim wró-
cicie, będziemy z powro-
tem.

I tak właśnie nieraz
bywa — mówią konwoju-
jący milicjanci. Są bezrad-
ni. Co robić, skoro tam
sąsują „system wolności-
wy”?

Fajny chłopak

W tym zakładzie stoję
się gorszy. Można się tutaj
nabawić nerwicy i dostać
świra”.

„Lepszy, bo po tym
odlonieniu od wolności (pi-
sownia oryginalna) zrozu-
miałem, że to jest strasne.
Jestem tu ponad 2,5
roku”.

„Gorszy, bo poznaje się
różne rzeczy, związane z
kradzieżami, rozbojami, ja-
kich się na wolności nie
umiało”.

„Lepszy pod każdym
względem. Mam szansę u-
kończenia szkoły i zawodu.
Mam jeden punkt, do któ-
rego dążę. Żyć jak każdy
człowiek”.

Masywny budynek na
przedmieściu Białegostoku.
Zakład Poprawczy i Schro-
nisko dla Nieletnich — je-
dyna taka placówka w
makroregionie. Jedna z 43
w kraju. Wysokie ogrodze-
nie z kolczastym drutem,
trzech strażników (w por-
tierni, budynku i na za-
pleczu), kraty na oknach,
na piętach. Drugi budynek
— warsztaty. Drzwi pod-
czas zajęć także zamknięte
na klucz. Na noc ubrania
oddawane są do szatni. Po-
koje cztero- i pięcioposo-
bowe, duże, widne.

Placówka przewidziana
jest dla 90 wychowanków
— teraz znajduje się ich
ok. 70. W latach sześćdzie-
siatych trafiali tu za kra-
wieństwem, kur, ryb. Teraz kry-
w w nieświeżość się zmieniły. — Musi
Andrzej N. (błada, sku-
piona twarz, oczy chłodne,
tęskniące starsze od twarzy)
miał 16 lat i 8 miesięcy,
gdy „zadął szereg ciosów
nożem w klatkę piersiową”.
Zabł, a następnie obrabo-
wał — zabrał dzinsową
kurtkę i 6000 zł. Przedtem
okradł samochód, usiłował

też uderzyć nożem funkcyj-
nariusza MO.

Sławomir Z. miesiąc
przed ukończeniem 17 lat
„uderzył trzonkiem od lo-
paty i sprzętem metalo-
wym”. „Zdenerwował się”
— zabił kobietę, bo mu nie
chciała natychmiast zapła-
cić za jego pracę. Powie-
działa — w sobotę. A był
czwartek. Okradł willę; jej
samochodem wywiózł cia-
ło.

— Jak dobrze uderzyć, to
nie umiera się ciężko. Ale
trzeba wiedzieć, jak trafić

jazdy; 80 proc. kosztów pó-
krywa zakład).

Jest pięć grup. Od grud-
nia ta piąta — wolności-
wa. Są w niej najlepsi, „eli-
ta” zakładu. Z minimalnym
nadzorem, ze stałymi prze-
puszczkami. Wychowawca
tylko inspirowe, doradza.

Czy system zdaje egz-
amin? — Tak, bo z grup
wolnościowych nie zdarza-
ją się ucieczki — mówi za-
stępca dyrektora Lucjan
Krysiuk, który pracuje tu
od samego początku, od lat
sześćdziesiątych. — Daw-
niej było gorzej.

dych przestępców zrezyg-
nowało ze swoich zasad?
A ile jeszcze je poszerzy-
ło?

Uciekają. Bo: „załama-
łem się psychicznie”,
chciałem być w domu na
święta”. Zbuntowani, jak
we wszystkich zakładach
poprawczych na świecie.
Wysokie ogrodzenie, drut
kolczasty — żadna prze-
szkoda. Kraty — również.

17 grudnia ub.r. po ko-
lacji zniknął Tomasz Ch.
Chciał przejść na chwilę
piętro niżej, do kolegi z

drzwi i przez plot, druty
kolczaste — zniknął. Kogo
ograbili tej nocy, gdzie się
włamali, komu zagrozili?

Rok 1988 — trzy ucieczki
(czterech chłopców). Wszy-
scy zostali ujęci przez mi-
licję.

Rok 1989 — dziesięć
ucieczek (20 wychowan-
ków). Doprowadzeni przez
rodziców, milicję, bądź też
wrócili sami. Trzech jest
wciąż na wolności. Pozo-
stali utracili przywileje.

Po co nas tam wieziecie?

Trzeba być chyba jed-
nym z nich, by wskazać
wszystkie słabe ogniwa sy-
stemu. Ale niektóre są wi-
doczne już w pierwszym
zetknięciu. Zabójcy razem
ze złodziejami. „Stają się
gorszy, dopiero tu się na-
uczyłem różnych rze-
czy...”

W każdej, nawet najbar-
dziej prymitywnej, rodzinie
wiadomo, że kara, by speł-
niła swoją funkcję, musi być
wykonana bezzwłocznie.
Winny nie może na nią
czekać tydzień, miesiąc, czy
jeszcze dłużej. A tutaj nie-
którzy czekają na wyrok
i dwadzieścia miesięcy. Są-
dy są nierychliwe, przecią-
żone — nie jednokrotnie
usprawiedliwia takich pod-
stawowych zaniedbań. Być
może już nie do odrobienia.
Czekanie na osądzenie,
stan zawieszenia, nie
sprzyja integracji ani
przyjmowaniu pozytyw-
nych zasad. System spra-
wiedliwości już na wstępie
przegrywa.

Przegrywa też, gdy po-
pełnia dziwne pomyłki. A
popelnia. Nieletni po wyro-
ku (skazany na dom po-
prawczy), zostaje zamknię-
ty z dorosłymi przestępca-
mi, w „dorosłym więzie-
niu”. Wystarczy kilka mie-
sięcy, by poczuł się kim in-
nym. To „przegranie” jest
bardzo trudne do „wypro-
stowania”.

Tak zresztą, jak i następ-
ne. Podczas ucieczki można
okraść, napaść, zabić. Kara
za wszystko jest taka sama:
powrót do „poprawczaka”.
Nieletni wiedzą o tym i
śmieją się.

Tylko w grudniu w łom-
żyńskim — spokojnym, rol-
niczym województwie, uję-
to trzy grupy złodziei, włam-
ywaczy, gwałcicieli.
Wśród nich wielu najmłod-
szych przestępców. Cynicz-
ni, zuchwali, nie cofali się
nawet przed świętokrad-
stwem (grabiąc kościoły).

*

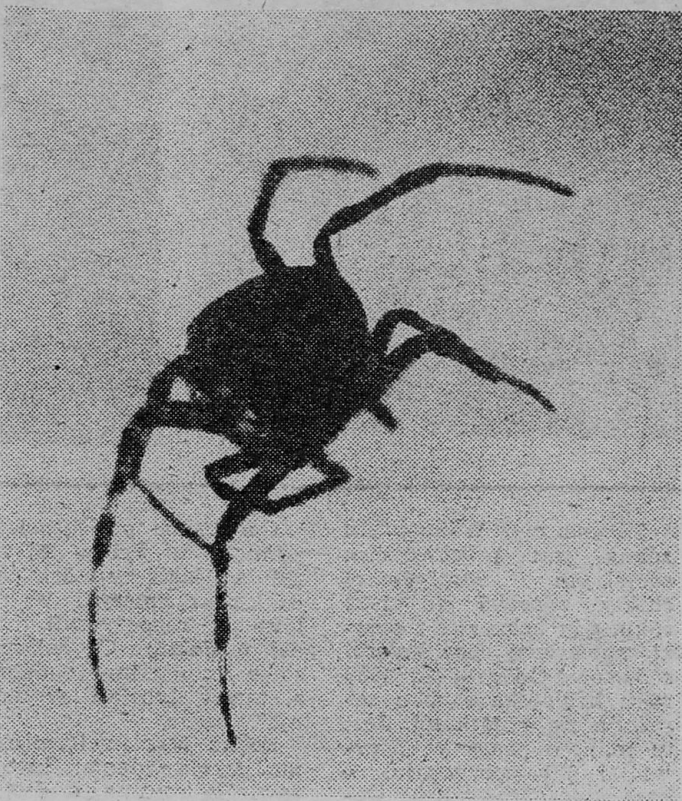
Dziś wieczorem odbędzie
się tutaj dyskoteka. Już
dźwięczy głośna muzyka.
Taśmy zmieniają dwaj
młodzi zabójcy. Swoim o-
statnim zachowaniem za-
służyli na zabawę. — Niech
się uczą normalności —
mówi dyrektor — może po-
tem nie napadną, nie
okradną, nie zgwałcą.

Początek lutego. „Snaj-
per” jest wciąż na wolno-
ści. Rok temu „wyróżniał
się w klasie wynikami
w nauce i postawą”.

ALICJA
NIEDŹWIECKA

„SNAJPER” I INNI

ALICJA NIEDŹWIECKA



— chwali się przed inny-
mi.

Karol S. — gwałciciel
z łomżyńskiej wsi. Ciężko na
nim „groźenie nożem, bicie,
przypalanie włosów papie-
rosem”, uczestnictwo w
zbiorowym gwałcie. Tacy
nawet tutaj są na indeksie,
otoczeni dezaprobatą.

Natomiast na 16-letniego
Tomasza Ch., który za-
strzelił kierowcę, mówią
„snajper” i oceniają: „faj-
ny chłopak”. Gdy przyje-
chał jego ojciec, górnik ze
śląskiej kopalni, zawahał
się, czy podać synowi
rękę.

Złodzieje, włamywacze,
sprawcy rozbojów. Wielu
niezrównoważonych psy-
chicznie. Powinni przeby-
wać w specjalistycznym za-
kładzie pod specjalną opie-
ką. Niektórzy grożą: „po-
wieszę się, potnę, zrobię
komuś krzywdę”. Nie wol-
no tych gróźb lekceważyć.

Elita

— Jak długo tu będę?
Gorzej, niż w więzieniu...
No i to zachowanie. Boję
się, że nie wytrzymam
— skarży się nieletni zło-
dziej.

„Gorzej, niż w więzieniu”
— bo kara jest przewrotna.
Sąd wydaje wyrok: „pobyt
w zakładzie poprawczym”.
Jak długo? Zależy od ska-
zanego. Jeżeli szybko u-
kończy szkołę (klasy siód-
ma i ósma) zdobędzie
zawód (tokarz, ślusarz),
może wyjść nawet za pół
roku. Powtarzając klasy —
najdłużej do 21 lat.

Ale nie wystarczy dać
szansę nauki. Jak wpoić
pragnienie „życia jak czło-
wiek”? „No i to zachowa-
nie”. Oceny z zachowania
są podstawą systemu wy-
chowawczego. Grupa wstęp-
na „chłopaki z bogatą prze-
szłością”. Objęci różnymi
zakazami. Teraz przebywa
w niej 15 osób (styczeń). Po
miesiącu i poprawnej oce-
nie z zachowania (ocenia
samorząd i wychowawcy)
— nagrodą jest przepustka
do miasta. Wolność na go-
dziny. Jeszcze lepsze spra-
wowanie — więcej przywi-
leji. Ocena wyróżniająca i
wzorowa daje tych przy-
wilejów ponad dwadzieścia.
Nawet możliwość dodatko-
wych kursów (np. prawa

Nie, bo w ciągu tych pra-
wie 25 lat — tylko dwóch
wychowanków zasłużyło
na listy pochwalne do ro-
dziców.

A więc stają się lepsi czy
gorszy? Odpowiedź trudna
dla nich samych.

Kluczem, wytrychem

Dom za miastem, ale
przecież nie w izolacji. Jest
czytelnia (gazety), oglądają
„Teleexpress”. I wszystko
się w nich odbija. „Okragły
stół” — aha, koniec z ko-
muną. Rozwiązują zakłady.
— Tłumaczyliśmy im, to
nie tak. Zawód, rozczaro-
wanie. — Społeczeństwo
pod przewodnią siłą pienią-
dza. Oni pierwsi. Mieć,
mieć.

Wolność na godziny.
Szkoła? Nie mają nawyków
czytania, uczenia się. No
i regulamin... „Można zwa-
riować, bo są głupie zasa-
dy. Jak wychowawca spot-
ka z papierosem w sypial-
ni, to zaraz dodatkowy dy-
żur za karę”. Rygor — nikt
im dotąd niczego nie na-
rzucał. A nawet — jeżeli
tak — to bez skutku. Tutaj
obowiązują różne „głupie
zasady”. Pracują pedago-
dzy, psycholog — ilu mło-

drugiej grupy. (Wychowa-
wca pozwolił, powinien
mu towarzyszyć — nie zo-
bił tego). Otworzył wytry-
chem jedno drzwi, drugie
do czytelnicy, zerwał klódki
z kraty w oknie. Dobrze
wybrał okno. Ze względów
przeciwpożarowych kraty
były tu otwierane. Zerwał
zasłony, zsunął się po nich
w ciemność. Razem z nim
uciekli dwaj inni młodocia-
ni przestępcy.

Po świętach — następna
ucieczka. Tym razem więk-
sza grupa opuściła zakład.
Wystarczyła chwila nieu-
wagi — nauczyciel zawodu
zostawił klucze na biurku.
Natychmiast zniknął ten od
drzwi wejściowych do bu-
dynku warsztatów. To było
rano. Musieli poczekać na
zmierzch. W grudniu szyb-
ko się ściemnia, zajęcia
kończyli o godzinie 15.30.
O tej porze powinni być
w mieście, albo poza nim.

Dwóch sprzątało kory-
tarz, potem dwóch następ-
nych. Długo, szczególnie
starannie... Kogoś „zabolał
brzuch”. Pozwolono mu
wyjść do ubikacji (wych-
owawca nie spojrzał za nim)
— a on skręcił w stronę
przeciwnej. I jeszcze ten szó-
sty, ten z kluczem. Wym-
knął się z zajęć; otworzyli

Od nowego roku cena drzewa poszła w górę o kilkadziesiąt procent. Za metr sześcienny dorodnej, mającej w odzieńku ponad pół metra sosny i świerku Zakłady Płyt Wiórowych w Nidzie płaciły w styczniu ponad milion. Obecnie — z braku pieniędzy — oferują nadleśnictwom najwyższej osiemset tysięcy.

Z kolei za metr drewna opałowego ludzie płacą dzisiaj 30 tys. zł. I też się buntują, twierdząc, iż „jest byle jakie i próchniałe”. Tymczasem nadleśnictwa, wykorzystując na początku roku sprzyjającą koniunkturę, wycięły większość sosen i świerków, mając nadzieję na zrobienie dobrego interesu. Co się jednak stanie, gdy nadgorliwi leśnicy — starając się przetrwać kryzys — wytną wszystkie drzewa? Z „zielonych płuc Polski”, jakimi miało być także Łomżyńskie — pozostaną jedynie ambitne marzenia. (gal)

Fot. GABOR LÖRINCZY
(jak i wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze).



Jest styczeń 1990 roku. W domku Kazimierza Galanka na pleśniejcej ścianie, w butwiejącej ramce serce Chrystusa promieniuje dobrocią. Promieniuje na gnijącą podłogę, zwisającą tuż nad barłogiem belki; na dach, którego prawie już nie ma; na foliowe worki po nawozach udające sufit. Promieniuje na lodowaty blat kuchni, rozlatujący się kredens, szafę pełną stęchlizny i kiwający się stół.

Straszliwy ziąb. W tym domu nie straszy, a jeśli nawet, Kazimierz Galanek tego nie słyszy, bo w nim nie mieszka, a Sławomir Wakułowski, kawaler, lat 33, trzecia grupa inwalidzka, po prostu się nie boi. Bo i czego? Ludzie tu nie zaglądają. Coś zaskrobie, zapiszczy, wiadomo: to tylko szczury i myszy znowu polują na jego chleb i margarynę. Niczym więcej się tu nie pożywia. Co prawda, próbowały dobrać się do książek, ale widać nie smakują im wojenne opowieści, które pochłania Sławek, jak go nazywają miejscowi. Czyta tak i czyta; przy świecy lub oknie bez szyb.

Dach runął 4 listopada 1989 roku.

— Widziałam to wszystko. I jego na tym pobożewisku. Pomyślałam: gdzie on się teraz podzieje? Jak on będzie żyć? Cud od Boga, cud prawdziwy, że go nie zabiło. Stał w tym oknie i patrzył na drogę. I nie. Jakby się na tej drodze coś działo. On taki trochę — wymowny gest. — No, opieka społeczna musi coś zrobić, bo człowiek nie może tak żyć.

Sławomir Wakułowski znany jest pracownikom socjalnym łomżyńskiej służby zdrowia od 1982 roku, gdy korzystał z opieki społecznej po śmierci rodziców. Od grudnia 1988 roku kartoteka szybko zapełniła się notatkami. Jest tu m.in. o pracy w „Narwi” i jej porzuceniu, o bezskutecznym poszukiwaniu mu jakiegoś kąta i ludziach, którzy odmówili wynajęcia pustych chałup, o świadczeniach Urzędu Gminy i PKPS-u: zakupie żywności i odzieży, zasiłku okresowym i posiłkach w jadalni „Matysiaków”. I wreszcie o 4 listopada. Następnego dnia kolejny dopisek: wniosek do naczelnika gminy o przyznanie Sławkowi lokalu zastępczego. I znowu data z notatką: Urząd Gminy nie w tej sprawie nie robi. Nie ma za to zapisku, że opieka społeczna prosi o pomoc redakcję.

*

W Rowach dymi osiemnaście kominów. Na każdy przypada jak liczy soltys, śmiało po trzy osoby. Jedna z nich macha niecierpliwie ręką w swojej twierdzy z buchającą ogniem kuchnią: — Ja nic nie wiem. Swoich zmartwień mam, o tak. Coś tam gadali, że mu się zawaliło, ale ja tam nigdzie nie chodzę i nie oglądam. Nie znam się na tym.

Sławek twierdzi: — Rysiek, mój stryjeczny brat, też z Rowów, ojcu mojemu obiecał, że jakby co, to się mną zaopiekuje. Wziął ziemię w dzierżawę za spłacanie podatku.

Gospodyni po sąsiedzku pamięta, że był w tej rodzinie jakiś spadek po dziadku z Ameryki Wakułowskiej rozpozyczyli ludziom dolary. Ci dokupili sobie ziemi i innego dobra, a tamci „zostali w ruinie”.

Soltys Marian Kamiński ma swoje zdanie: kiedyś zawiła rodzina, a dzisiaj chłopak za to płaci. Czas.

I masz! Zjechał drugi stryj z Podgórza i dalej za rozbiórki. Zrobił jak postanowił, a bratanek stanął przed kolegium za zbyt aktywną obronę rodzinnego mienia. Chciał dla Sławka dobrze, a teraz co? Prentensje do niego?

— Nigdy nie obiecałem ani stryjowi, ani Sławkowi, że jak da mi ziemię w dzierżawę, to będę się nim

propozycjach naczelnika, które Sławek odrzucił. W Kupiskach w Łomży.

— Nie chciał, jego wa. A jedzenia ja żałuję.

— Przyjdzie, zawsze dostanie — potwierdza Ryszard Wakułowski.

*

Rowy są zgodne: nie wadzi nikomu, kogo zaczepi, ani co w złości, a przecież „taki tego”. Zgodnie co do drugiego: nie przeczytał tyłu książek on. Już chyba nie ma w bibliotece. A jak opowiada! Bez cienia. Nikt mu nie na.

*

Nazwisko Sławka jest naczelnikowi, kogo zaczepi, ani co w złości, a przecież „taki tego”. Zgodnie co do drugiego: nie przeczytał tyłu książek on. Już chyba nie ma w bibliotece. A jak opowiada! Bez cienia. Nikt mu nie na.

*

W styczniu księżyc górze przyjechał do z koleją. W następnym parafianie ambony że to wieść na zając się Sławką.



żeby rodzina zapłaciła jemu.

*

Ryszard Wakułowski pamięta rodzinny dom Sławka. Stryja była starowna, pieniądze mieli Chcieli kupić przede wszystkim stodołę od Galanka, a że była na jednym siedlisku z domem, to i dom. Wie też, że stryj Mieczysław nie zdążył z całą spłatą, ale przecież była stara chałupa. Ryszard poradził więc Sławkowi, żeby tam wrócił. Na swoje.

opiekować. Pierwsze siysze. A co to za ziemia! Raptem czterdzieści arów dobrej, a reszta ten hektar, piąta i szósta klasa. Podatek przecież płacę, to o co tu chodzi? Na pewno go do siebie nie wezmę. Mam pięcioro dzieci i ciasnotę. Byłem u naczelnika nie raz. Powiedziałem, że jak da materiał domek cztery na cztery Sławkowi się postawi. Pomogę. Ale co ode mnie zależy?

Ryszard Wakułowski przypomina też o dwóch

Szantaż

Apteka w Zawadach mieściła się w ośrodku zdrowia. Dzięki temu człowiek, który musiał się udać do lekarza, wracał do domu z diagnozą i lekami. Teraz mieszkańcy dwudziestu sześciu wsi wprost od dotkniętej Zawady, groziło prawie wszystkim aptekom małych ośrodków gminnych województwa. Oto bowiem w listopadzie 1989 roku lekarz wojewódzki w Łomży otrzymał pismo Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Farmaceutycznego „Cefarm” w Białymstoku, w którym dyrekcja „pragnęła poinformować, że na skutek dramatycznej sytuacji finansowej zmuszona jest do przystąpienia do likwidacji szeregu aptek i punktów aptecznych I typu, które na skutek swojej wyjątkowo nierentownej działalności negatywnie wpływają na ostateczny wynik finansowy”. W „szeregu” tym w Łomżyńskim ustawiono apteki w Rutkach, Rajgrodzie, Sokolach, Piątnicy, Jabłonce Kościelnej, Wiźnie, Szumowie, Grabowie, Zarebach Kościelnych, Kobylinie Borzymach, Nowogrodzie, Klukowie, Łopienicach, Wasoszu, Białaszewie, Kołakach, Małym Plocku, Zawadach, Nurze, Gaci, Perlejewie, Andrzejewie i w Bogutach. Jednocześnie tego samego miesiąca „Cefarm” zwrócił się do wszystkich właścicieli lokali dzierżawionych na apteki o „zaniechanie pobierania opłat czynszowych lub przynajmniej nie podwyższanie tych opłat”.

To co tak drastycznie dotknęło Zawady, groziło prawie wszystkim aptekom małych ośrodków gminnych województwa. Oto bowiem w listopadzie 1989 roku lekarz wojewódzki w Łomży otrzymał pismo Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Farmaceutycznego „Cefarm” w Białymstoku, w którym dyrekcja „pragnęła poinformować, że na skutek dramatycznej sytuacji finansowej zmuszona jest do przystąpienia do likwidacji szeregu aptek i punktów aptecznych I typu, które na skutek swojej wyjątkowo nierentownej działalności negatywnie wpływają na ostateczny wynik finansowy”. W „szeregu” tym w Łomżyńskim ustawiono apteki w Rutkach, Rajgrodzie, Sokolach, Piątnicy, Jabłonce Kościelnej, Wiźnie, Szumowie, Grabowie, Zarebach Kościelnych, Kobylinie Borzymach, Nowogrodzie, Klukowie, Łopienicach, Wasoszu, Białaszewie, Kołakach, Małym Plocku, Zawadach, Nurze, Gaci, Perlejewie, Andrzejewie i w Bogutach. Jednocześnie tego samego miesiąca „Cefarm” zwrócił się do wszystkich właścicieli lokali dzierżawionych na apteki o „zaniechanie pobierania opłat czynszowych lub przynajmniej nie podwyższanie tych opłat”.

Groźba likwidacji, zwłaszcza w ośrodkach oddalonych od miast, skłoniła wojewodę do natychmiastowego wystąpienia do urzędów gmin z prośbą o udzielenie wszechstronnej pomocy „Cefarmowi” w utrzymaniu aptek.

Zastrzyk

Postawione pod ścianą rady narodowe nie miały innego wyjścia, jak przyjąć na zaproponowane warunki, czyli zobowiązać się do pokrywania deficytu lub zgodzić się na likwidację apteki.

W Sokolach postanowiono sięgnąć po fundusz socjalny wsi.

W Zarebach Kościelnych każde sołectwo przeznaczyło na aptekę część funduszu wiejskiego. Gmina uzbierała w ten sposób 1 mln 180 tys. zł i zadeklarowała własne sumy w miarę wzrostu kosztów utrzymania placówki.

GRN w Klubowie podjęła decyzję o przejęciu finansowania czynszu oraz zobowiązała się do transportu leków własnym środkiem lokomocji.

Naczelnik Trzciannego poinformował, że w ramach

czynu społecznego budują nową aptekę z dwoma mieszkaniami dla farmaceutów.

W Szepietowie groźbę likwidacji zażegnał kierownik placówki, przejmując ją w ajeneję.

W Zawadach zambrowski ZOZ postanowił nie podnosić czynszu, który i dotąd stanowił śmieszna kwotę — 70 złotych za metr kwadratowy. Prezydium GRN, licząc się mimo to z możliwością likwidacji, gdyż apteka z powodu urlopu macierzyńskiego farmaceutki od czterech miesięcy była nieczynna, przedstawiło „Cefarmowi” propozy-

li hurtownika. W dodatku nie jedynego, gdyż znaleźli się chętni na prowadzenie hurtu prywatnego. „Cefarm” bierze przeciętnie 23 proc. marży od dostarczanych leków. W niektórych grupach nawet 50 proc. Prywatny hurtownik, chcąc wejść na opanowany już rynek, musiałby się zadowolić marżą znacznie niższą. Oznaczałoby to może nie tyle niższe ceny medykamentów w detalu, co większą rentowność poszczególnych placówek. W efekcie: możliwość samodzielnego utrzymania się. W niektórych przypadkach z pomocą mogłyby przyjsz terenowe organy admini-

strykują się kierownicy aptek w Ciechanowcu i Zambrowie.

I ta forma własności zdaje się mieć największą przyszłość. Oczywiście w małych gminnych ośrodkach, w których trudno liczyć na wysokie obroty, z pomocą muszą przyjsz miejscowe władze. Niewiele bowiem farmaceutów stać jest na zakup pierwszej dostawy leków za kilkadziesiąt milionów złotych, a skorzystanie z drogiej kredytu (przynajmniej obecnie) niesamowicie podrożyłoby i tak drogie już leki.

Jest jednak i wyjście drugie: gmina wykupuje

lady czy lodówki, bo przecież nie jest to prywatny majątek dyrektora, księgowej lub magazyniera.

W każdym razie, by nie dopuścić do powtórzenia sytuacji z Zawad, gdy za grosze sprzedaje się wyposażenie osobom prywatnym, a olbrzymie koszty zakupu nowego mogą przekreślić istnienie placówki, wojewoda wystąpił do dyrektora „Cefarmu” w Białymstoku o przywrócenie do stanu pierwotnego wyposażenia zlikwidowanych aptek w Zawadach i Małym Plocku. Zostanie ono, według dokonanej już wyceny, zakupione przez urzędy gmin. Jest to istotne, gdyż nadal, jak ogólnie napisał „Cefarm”, „trwają uzgodnienia dotyczące utrzymania 9 placówek w następujących miejscowościach: Rutki, Jabłonna Kościelna, Szumowo, Grabowo, Kobylin Borzomy, Nowogród, Białaszewo, Kołaki i Boguty Panki”. Gdyby doszło do ich likwidacji i rozgrabienia wyposażenia jak w Zawadach, większość z nich nigdy nie miałaby szans na reaktywowanie.

Wyjaśnienie

Spodniewając się ewentualnej reakcji „Cefarmu”, któremu zarzucam szantaż w celu wymuszenia forsy bądź w formie niskiego czynszu lub wręcz rezygnacji z niego, bądź w formie pełnego pokrycia deficytu przez klientów „cefarmowskich” aptek, oświadczam, że nie jestem mamutem z minionej epoki i rozumiem, iż nadszedł czas szacunku ekonomicznego, także w służbie zdrowia. Ale tak jak już nie można, na szczęście, administracyjnie czy „po linii” nikogo zmusić do prowadzenia działalności przynoszącej własnej firmie straty w imię „wyższych celów społecznych”, tak nie można własnej nieudolności w sprzyjającym momencie przerzucić na kogoś innego. Prezydium GRN w Kobylinie Borzymach postawiło sprawę jasno: w gminie mieszka ponad 4 tys. ludzi, do najbliższej apteki 30 kilometrów, przy czym połączenie komunikacyjne jest kiepskie, więc główną przyczyną nierentowności apteki jest słabe zaopatrzenie w leki! Kiepskie zaopatrzenie, kiepski obrót, a zatem i kiepski zysk lub wręcz strata. A zaopatrzenie to przecież, jak dotąd, sprawa wyłącznie „Cefarmu”!

Poza tym, ja, człowiek zupełnie nie związany z farmacją już w grudniu wiedziałem o planowanych dużych podwyżkach lekarstw. Drastyczne podwyżki, wyższe niż czegokolwiek, nastąpiły. Czy w listopadzie i grudniu „Cefarm” mógł nic o nich nie wiedzieć? W każdym razie ciekaw jestem, ile aptek po skoku cen i nie zmniejszonej „cefarmowskiej” marży jest nadal deficytowych. Obawiam się, że społeczna ofiarność samorządów wiejskich, rad narodowych i właścicieli lokali może być już tylko zastrzykiem tuczającym monopolistę, który swą pozycję świadomie w tym celu wykorzystwał.



CHORA PIGUŁKA

WŁADYSŁAW TOCKI

cię wykupu sprzętu i wyposażenia, gdyby do tego doszło. Dziewiętnastego grudnia w gminie pojawiła się komisja likwidacyjna. Wyceniła wartość majątku „Cefarmu” na 500 000 złotych i nie odpowiadając nawet na ofertę GRN, od ręki sprzedała co lepsze meble oraz sprzęt sobie oraz innym prywatnym nabywcom!

Papierowa wojna nerwów

Nagle zagrożenie istnienia połowy aptek i punktów aptecznych I typu w województwie podsunęło pomysł na niezależnienie się od monopolistycznego „Cefarmu”. Inspektor wojewódzki, dr Czesław Brodzicki, uokretnia: wszystkie apteki, czyli także dochodowe, przejęłyby Zespoły Opieki Zdrowotnej powołując zespoły gospodarce. W tej sytuacji „Cefarm” sprowadzony zostałby w Łomżyńskim wyłącznie do ro-

stracji państwowej, rezygnując z czynszu lub refundując go w przypadku wynajmu lokalu nie będącego własnością państwa.

Pomysł był dobry do momentu decyzji o przyspieszeniu wyborów do samorządów terytorialnych oraz związanych z tym prac legislacyjnych, które przewidują, że apteki staną się mieniem komunalnym gmin i miast. Choć zmarł śmiercią naturalną, był znakomity, gdyż wyhamował na kilka tygodni zapędy likwidatorskie: skoro papiery poszły w ruch, także „Cefarm” musiał poczynić, co z tego wyjdzie. Być może właśnie dzięki „papierowej wojnie nerwów”, wspartej ofertą pomocy potencjalnych klientów, na razie w Łomżyńskim „padła” tylko apteka w Zawadach oraz punkt apteczny I typu w Małym Plocku. Trzy apteki, w Szepietowie, Czyżewie i w Łomży (przy zakładach bawełnianych „Narew”) przeszły w ręce prywatne. Do „prywatki”

towar i zatrudnia farmaceutę. Jeżeli nie będzie chciała do apteki nieustannie dopłacać, będzie musiała zadbać o dobre zaopatrzenie, a ludzie niczego przecież bardziej nie pragną. Pozostaje jeszcze problem nadzoru farmaceutycznego oraz wyposażenia. Niezbędne wydaje się powołanie państwowej inspekcji farmaceutycznej, sprawującej kontrolę nad jakością leków, zarówno w prywatnej wytwórni, prywatnym hurtie, jak i prywatnej czy komunalnej aptece. Nie może być też tak, że „Cefarm”, oddając placówki, zostawia gołę ścianę Prawo pierwokupu, zgodnie z rzetelną wyceną wartości wyposażenia, powinien mieć przyszły użytkownik. Dr Brodzicki idzie jeszcze dalej: dlaczego miałby płacić „Cefarmowi”? Przecież w osiemdziesięciu procentach ci, którzy przejmą wyposażenie, w tych aptekach pracowali. Wypracowali więc te wysłużone najczęściej szafy,

INTERWENCJE



W i e s na kresach, ja-
kich wiele. Mój
ojciec, właściciel
35-hektarowego gospodar-
stwa, uważany jest za ku-
laka, czyli bogacza. W jaw-
ny już konflikt z władza-
mi wchodzi z chwilą, gdy
odmawia oddania swojej
ziemi do kołchozu i jeszcze
śmiej doradzać to samo in-
nym gospodarzom. Dodat-
kowe obciążenie stanowi
fakt, iż jest członkiem AK
oraz nie wpłaca na czas
wysokich podatków do
skarbu państwa.

26 listopada 1948 roku
NKWD aresztuje całą na-
szą rodzinę: ojca, matkę,
trzy córki (w tym mnie),
dorosłego brata i dwóch
małych braciśzków (12 i 16
lat). Całe mienie zostaje
skonfiskowane.

Najmłodsi bracia, o któ-
rych wspominałam, zostają
sami na gospodarstwie. Są
za młodzi na wywóz do
oboza, a w domu dziecka
nie ma miejsca dla „wro-
gów ojczyzny” — jak się
ich określa. Przez dwa lata
pozostają bez żadnej opie-
ki, żywią się resztkami
tego, co zostało po zamoż-
nym niegdyś gospodar-
stwie. Dopiero po kilka-
krotnych interwencjach
kierownika miejscowej
szkoły u władz idą do do-
mu dziecka. Przedtem jed-
nak chłopcy są dotkliwie
pobici kolbami karabino-
wymi po głowach, w wy-
niku czego młodszy trafia
do szpitala.

Dowóz na śledztwo pozo-
stałych członków rodziny.
Jazda odkrytym samocho-
dem dziesiątki kilometrów
z powiatu do województwa.
Jest bardzo zimno. Jedzie
z nami również moja sio-
stra w ósmym miesiącu
ciąży oraz jej mąż.

W punkcie śledczym głód
i chłód, wszy. Z trudem
wlokę się na codzienne
przesłuchanie, aby odpo-
wiedzieć wciąż na te same
pytania. Możliwa jest po-
moc z zewnątrz, ale nikt
nam jej nie udziela w oba-
wie o własny los.

Mam zaledwie 15 lat.
Mój śledczy jest w miarę
sympatyczny. Wypytuje o
wszystko dokładnie i cza-
sem, widząc przed sobą
drobną, słabą postać, odda-
je swoje śniadanie. Straszy,
że gdy dostanę 25 lat wy-
roku, po wyjściu będę już
babcią. Jednak za chwilę
pociesza, że pewnie aż tyle
nie będę siedziała.

U siostry — przeciwnie.
Jej śledczy bije ją niejed-
nokrotnie. Wychodząc z po-
koju przesłuchań, ostenta-
cyjnie wyrzuca do kosza
niedojedzone resztki śnia-
dania, by po powrocie
sprawdzić, czy ich nie uby-
ło. W razie ich zabrania
przez wygłodzoną przesłu-
chiwaną karze za to biciem.

Sądzi się masowo po
sześćdziesiąt osób. Rozpra-
wa trwa dwa tygodnie, po
czym zostajemy wtrąceni
do ciężkiego więzienia w
miejscowości Mogielowo na
Białorusi. Na skutek maso-
wych aresztowań często
spotyka się tu niespodzie-
wanie kogoś z rodziny. Spi-
my na cementowej podło-
dze, poukładani jak przy-
słowiowe śledzie. Nie moż-
na się przekręcić na drugi
bok, żeby nie stracić kilku
cennych centymetrów po-

wierzchni. Na obiad otrzy-
mujemy przeważnie kapu-
sę ze „skwarkami”, jak
nazywamy pływające w
niej robactwo. Dla odmiany
bywają rybie głowy, też
jakby nadziewane robaka-
mi. Wszyscy mamy wspól-
ne marzenie: najęść się do
syta chleba. Niewielką
dzienną jego porcję polyka
się od razu. Pewnego dnia,
a była to Wielkanoc, straż-
niczka narażając się na
srogie represje, podaje mi
w drodze wyjątku dodatko-
wą porcję chleba, ofiaro-
waną mi z racji świąt

pościeli. W jednym dużym
pomieszczeniu odbywa się
mycie, przepieranie garde-
robry, spanie i... załatwianie
potrzeb fizjologicznych.
Stąd powietrze ciężkie,
smrodliwe, nie do zniesie-
nia. Bezkarnie legną się
olbrzymie szczury, na pier-
wszy rzut oka bardziej po-
dobne do kotów. Jestem
ubrana w długą, podarowa-
ną mi przez współwięźnia-
kę koszulę, obciętą na dole
znalezionym kawałkiem
szkła, i w również podaro-
wane przez kogoś litości-
wego, a otrzymującego

kobiecego. Ojciec żegna
mnie z daleka bez słowa,
ocierając łzy; jak się póź-
niej okaże, na długich sześć
lat. Nie znał kierunku wy-
wózki. Ja wiedziałam już,
że nasz obóz będzie odległy
od męskiego o siedem ki-
lometrów.

N a nowym miejscu
serdeczne przywitanie
przez więźniarki-Pol-
ki. To one mnie ubierają;
karmią, opiekują się jako
najmłodszą i najmniejszą,
drobną i chudą. Pracuję, po
przyuczeniu, w miejscowej
fabryce jako szwaczka.
Czas pracy wynosi sześć
godzin dziennie, a po ukoń-
czeniu 18 lat — dwanaście
godzin. Normy wydajno-
ściowe są bardzo wysokie,
zbyt wysokie jak na osła-
bione organizmy kobiet. Za
niewykonanie normy grozi
srogi karcer, gdzie otrzy-
muje się już nie jak po-
przednio 600, a zaledwie
200 g chleba i litr wody na
cały dzień. Pewnego razu
wypchnięta przez towa-
rzyszki niedoli z szeregu,
też zostaję za to ukarana
pięciodobowym ostrym
więzieniem, gdzie zimno
dokucza jeszcze bardziej
niż głód.

Usiłuję usnąć na nagim
cementcie, trzymając jeden
but pod głową, w drugim
zaś — obie nogi. Wylania
się trudność nawet ze zje-
dzeniem przydzielonego
chleba. Dziąsła z zimna są
odtępiałe, a żeby przez to
boleć, wydają się bardzo
długie i jakby nie swoje.

W barakach również mę-
czy nas zimno. Jesteśmy
przykryte jedynie cienkimi
kocami. Nie wolno okrywać
się futajkami — grozi za to
kara. Po pracy można
przejść się po obozie. W
czasie jednego z takich
spacerów dostaję od wię-
źniarki-Rosjanki jeden her-
batnik z paczki. Długo go
ogładam, nie wiedząc jak
zabrać się do skusowania
tak niezwyklego rary-
tasu. W końcu kładę go na
przydzielony chleb i zja-
dam ze smakiem. Święto.
Rozmowy więźniów wokół
tematu: jak by tu najęść
się do syta, głównie chle-
ba.

Wydawało się, że gorzej
już być nie może, a jednak
prawdziwe piekło widzę
dopiero w szpitalu, gdzie
trafiłam chora na żółtaczkę.
Codziennie wynosi się stąd
około dwudziestu zmarłych.
Przyczyną zgonu jest prze-
ważnie gruźlica płuc. Czym
prędzej zgarniamy po nich
kocy. Praktycznie żadne le-
czenie nie istnieje, gdyż
sprowadza się ono zaledwie
do rozpoznania choroby
przez miejscowego leka-
rza.

Wracam do obozu. Zosta-
ję już jednak skierowana
do cięższej pracy niż po-
przednio. Szwalnie zamie-
niono mi na wydobywanie
torfu. Norma jest bardzo
wysoka. Znowu choruję, tym
razem na ischias.

Nadchodzi rok 1953 i oto
szybko rozprzestrzenia się
wiesć o śmierci Stalina.
W obozie — najmlsza z
niespodzianek: chleb pod
dostatkiem. Nareszcie. Aż
trudno w to uwierzyć po
tylu latach głodówki, więc
bierzemy na zapas, ile się
da. Część obozu zajmują

rosyjskie zakonnice,
mniszki. Ponieważ
wiali pracy dla
stów, jak mówili
diabła, wyprowadza
na mroz i polewano
wodą. Teraz śmierć
oczczono pięciominu-
sza, lecz mniszki
właśnie czasie bija
sławne poklony ze
mi: „Hospodi pomil-
tichrist konczalsia”.

W obozie znaczą-
Zdejmują nam
można nosić swoje
działowe ubrania, z
godzin pracy otrzy-
niewielkie wynagro-
Raz w miesiącu mo-
pisać list, jeśli się
kogo. Za Stalina te
wiązywał ten prze-
na tablicy i przy
niejszej zmianie
konfiskowała kores-
cję. Wzór zawierał
wa: „Kochani! Jeste-
wy i zdrowy. Pro-
paczkę. Całuję”.

W tym czasie ojciec
odszukał nas poprzez
wony Krzyż, toteż
korespondować przela-
całą rodziną. Spotyka-
jeszcze jedna radość:
grode za dobre sprzą-
nie i wyniki w pracy.
pozwolono na widze-
ze mną. Przyjeżdża-
misja z Moskwy i zle-
wszej kolejności zni-
więźniów politycz-
Mnie zwalniali jako
wszą z rodziny, po-
latach pobytu w o-
więzieniach (1955 r.)
nawet nigdy

P owstaje nowy
dokąd jechał, tam-
szczęście znam braw-
ktorej w czasie
wspólnej oświaty —
listy do syna na
północy, ostatnio
zwolnienia z obozu.
wam się na odwagę
tam w liście młode-
wieka, czy mogę
przyjechać, bo nie
ze sobą począc. Do-
ko otrzymuję od-
twierdzącą. Przyje-
ge, ale on ani
swojej matki spotka-
może, ponieważ
się poruszać jedyn-
rebie 100 km, z ob-
kiem częstego i
meldowania się.
robić? Wyruszać
daleką, nieznana-
Zatrzymuję się w
Inta. Tu poznaje
mego przyszłego
bieramy się. Słubu
nam w piwnicy
lewski, przebywa-
przepustkę u pol-
dziny, zatrudniony
zie do sprzątania.
też nasze dziecko.
rodzi się już w Po-
kad przybywamy
roku.

Moja rodzina w ty-
sie w połowie już
po tak silnych prze-
Mój mąż też umarł.
A mnie kto zwróci
stracone w tej si-
tulaczce?

Wspomnienia
na nasz konkurs
stem „Wschodnie
laków”. Tytuł od
cji.

WSCHODNIE LOSY POLAKÓW

WYROK



Rys. STANISŁAW KĘPIELAWSKI

przez moją matkę, odbywa-
jąca karę w sąsiedniej
celi.

Otrzymuję wreszcie wy-
rok: 25 lat obozu. Współ-
towarzyszki proszą, by
mnie jak najszybciej tam
zabrano, ponieważ jestem
prawie naga. Panuje tu bo-
wielki zwyczaj, że na spe-
cjalnie do tego celu przy-
stosowanych, nieskompli-
kowanych urzędzeniach,
składających się z podgrze-
wanych rur, skutecznie
praży się wszy. Widocznie
czynię to zbyt gorliwie,
gdyż mój skromny przyo-
dziewek przypala się razem
z nimi.

P o roku tej straszliwej
wegetacji wywożą
mnie do obozu. Naj-
pierw jednak na przesyło-
wy punkt do Orszy, gdzie
spotykam matkę i dwie
siostry. Siostra z urodzo-
nym w tym czasie niemow-
lęciem zostaje przeniesiona
do innej celi. Niemowlę po
kilku miesiącach umiera.

Spimy pod zajętymi już,
opieśniałymi przyczami, na
głym cementcie, bez żadnej

paczki, pończochy. Ale jest
nadzieja na polepszenie sy-
tuacji: w obozie podobno
dostaje się ubranie.

Po dwóch tygodniach na-
stępnie rozłąka z bliskimi,
bez pożegnania. Wywołują
kolejną. Znajduję się nagle
sama wśród tłumu jeńców
niemieckich. Trwa spraw-
dzenie akt. Do dziś zasta-
nawiam się, co miał na
myśli naczelnik punktu,
gdy stwierdził pod moim
adresem: „Szkoda, że ciebie
nie rozstrzelano”.

Nakarmieni przed podró-
żą słoną rybą, jedziemy za-
kratowanym pociągami w
czasie upału, omdlewając z
pragnienia. Po tygodniu tej
jakże uciążliwej podróży
dostajemy się do męskiej
kwarantanny w mordow-
skiej ASRR. Tu lekarze
zwracają na mnie uwagę
jako na niepełnoletnią, da-
ją dietę. Spytano, czy mam
kogoś z rodziny w więzie-
niu, po czym pewien lekarz
przynosi kartkę od mojego
ojca, znajdującego się w
pobliżu.

Dopiero po miesiącu na-
stępnie wywóz do obozu



MOJE KOCHANKI: WALIZKA I HOTEL

Z Michałem Bajorem rozmawia Danuta Mystkowska.

DANUTA MYSTKOWSKA: — Wybitny filozof, a także krytyk teatralny, Stanisław Brzozowski, twierdził, iż tworzenie jest nieustannym traceniem siebie i dostrzeganiem obcości w samym sobie. Sądzi Pan, że ta definicja dotyczyć może również zawodu aktorskiego, który w powszechnym mniemaniu uchodzi za typowo odtwórczy?

MICHAŁ BAJOR: — Nie powiedziałbym, iż jestem tylko odtwórcą. Owszem, do pewnego czasu tak uważałem. Od niedawna natomiast sądzę, iż mimo wszystko coś jednak tworzę. Nie potrafię powiedzieć, czy jest to tworzenie na zawsze, na chwilę, czy tylko dla tych, którzy mnie lubią. A postać Brzozowskiego jest mi bardzo bliska, gdyż zadebiutowałem w filmie fabularnym grając osobę, która miała go zamordować. Było to w „Białym dniu” Edwarda Żebrowskiego.

Ostatnio jestem na takim etapie myślenia o sobie, że robię tylko to, co jest chciane, i w miejscach, w których jestem chciany. Nie szukam w ogóle możliwości przypodobania się. To znaczy przekroczyłem pewien próg strachu.

— I znalazł się Pan w sytuacji luksusowej?
— Być może. Ale tak chyba jest na całym świecie. Przychodzi taki moment, że zdajemy sobie sprawę, iż mamy swoją publiczność, dla której pracujemy, i nie musimy się już bać o to, że wrogowie mogą nas zabić.

— Jednym słowem: nie zabiega już Pan o względy widzów i słuchaczy? Ma Pan swoją publiczność.

— Tak, i dla niej tworzę, ale też z drugiej strony nie chciałbym być pomnikiem. Wciąż chcę się rozwijać, pracować i jeśli udałoby mi się zaskoczyć czasami tych, którzy mnie lubią, wówczas byłoby to dla mnie największe szczęście.

— Uważa Pan zatem, iż jest lubiany wśród publiczności?

— A czy sądzi pani, że ktokolwiek zapłaciłby tych kilka tysięcy przychodząc na mój koncert? Uważam, że jestem lubiany wśród tej publiczności, która jest właśnie na moim koncercie.

— Koncert, a więc piosenka. Debiutował Pan w Zielonej Górze lat temu...

— ... siedemnaście. Tam stawiałem tak zwane pierwsze kroki. Piosenka jest wciąż dominująca i pewnie taką pozostanie do końca życia, bo ona przysparza największej radości. To jest jedna z szuflad zawodu aktorskiego.

— Wrócił Pan właśnie z RFN, gdzie między innymi miał się podkładać w języku niemieckim.

— Byłem tam osiem miesięcy. Niestety, pobyt nie przyniósł mi zbyt dużej satysfakcji. Niemiecka kultura jest dla mnie zbyt odległa, obca. Jestem w tej chwili w przededniu wyjazdu do USA na podobne stypendium językowo-artystyczne i jestem ciekaw, jaka będzie konfrontacja z tamtejszą kulturą.

— Ciągłe poszukiwania?

— Jak najbardziej.

— Co jest dla Pana w życiu najważniejsze?

— Ludzie. Ci, którzy są wokół mnie i z którymi ja jestem.

— Nie przepada Pan za samotnością?

— Oj, nie! Jeżeli choć przez moment jestem sam, wówczas chwytam za telefon i wydzwaniam po znajomych albo po prostu wyjeżdżam. W swoim czasie wybrałem tak zwaną karierę i obce mi są wszelkiego rodzaju stabilizacje.

— Rozumiem, iż ciągle jest Pan wolny?

— Tak. Mam oczywiście swoje fascynacje, uniesienia, ludzi, których bardziej niż lubię, ale wciąż nie zdominowali oni tego, co robię zawodowo.

— I zawsze Pan w podróży.

— Walizka i hotel to moje główne kochanki.

środa

21.02.1990

PROGRAM I

16.25 Dla młodych widzów:
„SOS — Sami o sobie”
16.50 Dla dzieci: „Cojak” — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 „Gry wojenne”
17.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Plus — minus” — pr. public.
19.30 Wiadomości
20.05 „Dziecinne pytania” — film pol.
21.45 Sport
21.55 „Noc kolibra” — angielski film dok.
22.35 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

17.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Pokój niżej” (7 — ost.) — serial prod. angielskiej
19.30 „Zwierzęta wokół nas” — Podaj łapę
20.00 „Czarno na białym” — przegląd PKF
20.40 „Przegląd muzyczny”
21.00 „Ze wszystkich stron” — „Düsseldorf — miasto biznesu”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla” (3) — RFN
22.45 „Telewizja nocą”
23.30 Komentarz dnia
23.35 „Express gospodarczy”

czwartek

22.02.1990

PROGRAM I

16.25 Dla młodych widzów:
„Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 „Kalejdoskop” — mag. public.
17.55 Koncert z Żelazowej Woli z okazji 100. rocznicy urodzin F. Chopina — gra Ewa Pólska
18.25 Magazyn Katolicki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Interpelacje” (4)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami” — „Evan”
20.55 „Interpelacje” (2)
21.30 Sport
22.05 „Pegaz”
22.50 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

17.30 „Psychostudio”
18.00 Program lokalny
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino: „Lase i jego znaczenie” — film przyr. CSRS
20.00 Wielki Sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne „Dwójki” — Miquel de Cervantes — „Teatr cudów”
22.30 Komentarz dnia

piątek

23.02.1990

PROGRAM I

15.55 „Intersygnal”
16.25 Dla młodych widzów:
„Rabbit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
17.50 „Skarbiec”
18.30 „Rzeczpospolita samorządna”
18.50 Weekend w „Jedynce”
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego: „Tańcząca Wenus” — film USA
21.40 Sport
21.50 Otwarte „Pegaza”
22.10 Spór o jutro — Otwarte studio 1
23.10 Wiadomości wieczorne
23.30 Spór o jutro — Otwarte studio 2

PROGRAM II

17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
18.00 Program lokalny
18.30 „Za chwilę dalszy ciąg programu”
19.30 Koncert Orkiestry Kameralnej pod dyr. Agnieszki Duczmal
20.35 „Perła strefy B” — rep.
20.55 „Scena i poza sceną”
21.30 Panorama dnia

21.45 „Wieży pokrewieństwa” — film franc.
23.20 Komentarz dnia
23.25 „Express gospodarczy”

sobota

24.02.1990

PROGRAM I

7.55 Tydzień na działce
8.15 Na zdrowie — program rekreacyjny
8.40 „Ziarno” — program Red. Katolickiej dla dzieci
9.00 „Drops” oraz Kino Dropsa: „Heidi” (2) — serial RFN
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Azjatycka mozaika” (4) — franc. serial dok.
11.10 „Zdrowie” — mag. publ.
11.40 „Laboratorium”
12.10 TV Koncert Zyczeń
12.45 „U wód” — reportaż
13.15 TV Teatr Prozy: Sinclair Lewis — „Babbitt”
14.55 „Prezydenci” — Herbert Hoover



15.25 Filmy o miłości: „Sek-solalki” — film pol.
16.45 „Flesz” — mag. muz.
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Wiadomości
20.05 „Pociąg do Hollywood” — film pol.
21.40 Sport
22.10 „Impresje karnawałowe”
23.05 Kino sensacji: „Ukryte namiętności” — film USA

PROGRAM II

12.30 „Czas akademicki” — Katolicki Nurt Stowarzyszeń Akademickich
13.25 Studio warsztatowe Im. A. Munka
14.25 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
15.55 Małe kino: „Quijota — wioska na Cabo Delgado” — film dok.
16.15 Studio Sport
16.55 Program dnia
17.00 Dziewczyna miesiąca
18.00 Program lokalny
18.30 Godzina z Joanną Szczepkowską
19.30 „Alfa i Omega”
20.00 Przed Konkursem Chopińskim — Powroty ulubieńców Konkursów
21.00 „Dwa + 2” — drugi obieg w „Dwójce”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Znowu w Brideshead” (4) — serial prod. angielskiej
22.35 Komentarz dnia
22.40 Studio Pokalw

niedziela

25.02.1990

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Notowania
7.35 Po gospodarsku
8.10 Tydzień
9.00 „Teleranek” oraz Kino Teleranka: „Email z wioski Lönneberga”
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (1) — kanadyjsko-przyrodniczy serial dok.
11.05 „Kraj za miastem”
11.30 TV Koncert Zyczeń
12.15 Magazyn „Morze”
13.35 „Szkoła mistrzów” — Krzysztof Gradowski
13.55 Teatr dla dzieci: Kornel Makuszyński: „Awantury i wybryki małej malpki Fiki-Miki” (2)
14.25 „Perski Kot w Majkowym Studio Nagrań”
14.55 „Świat umykający”
15.25 „Pieprz i wanilia — Z wiatrem przez świat” — „Zielona Australia”
15.50 „Antena”
15.55 „Panna dziedziczka” (41)
17.15 Teleexpress
17.30 „Agromarket”
18.00 Sportowa Niedziela
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „Północ — Południe” (2)

— serial USA
21.40 „7 dni — Świat”
22.10 Sport
22.35 Telegazeta
22.40 Filmy Józefa Blachy: „A na wsi wesele”, „taki bal”

PROGRAM II

8.30 „Przegląd tygodnia”
9.25 Film dla niesłyszących: „Północ — Południe” (2)
11.00 „Krotkofalowiec” — gram wojskowy
11.30 „Jutro poniedziałek”
12.05 Polska Kronika Filmowa
12.15 „Kane i Abel” (1) — rial prod. USA
13.05 „100 pytań do...”
13.55 Kino familijne: „Bajki” (9) — „Zapomniana” — film ang.
14.20 Maciej Niesiołowski: batuta i z humorem
14.35 „Ulice polskie”
15.20 Podróże w czasie i strzeni: „Czas katedry” — film dok.
16.10 Biografie: „David met” — ang. film dok.
17.00 Studio Sport
17.30 „Bliżej świata”
19.00 Wywiady Ireny Dziedzińskiej
19.30 „Galeria 37 milionów”
Grafika i malarstwo Zygmunt Czysta
20.00 Studio Sport
21.10 Jubileusz nestora polskiej Juliusza Lubiańskiego
21.30 Panorama dnia
21.45 Kawiarnia „Zart” — ka z o.o.
22.30 „Kane i Abel” (1) — rial USA
23.20 Komentarz dnia
23.25 „Akademia wiersza”

poniedziałek

26.02.1990

PROGRAM I

16.25 „Luz” — program m. latków
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 Wędrowki dalekie i skie: „Platon i Atlantyda” — belgijski film dok.
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „W Sejmiku i Senacie”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV na Świecie: William Szekspir — „Korol Lear”
22.35 Sport
22.45 „Kontrapunkt”
23.15 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

17.30 Antena „Dwójki” na bliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
18.00 Program lokalny
18.30 „Zmagania o Polskę” — ang. dok.
19.30 „Muzyczne wybryki”
Wojciech Matuszewski
20.05 „Auto Moto Fan Klub”
20.40 „Światło idzie z Góry” — pr. dok.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Heimat” (1) — serial
22.45 Komentarz dnia

wtorek

27.02.1990

PROGRAM I

16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak” — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „Klinika Zdrowego Ciepła”
18.15 „Business” — pr. public.
18.45 „10 minut”
19.10 „Od A do Z” — pr. public.
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
20.15 „Kil Royal — z życia portera kroniki towarzyskiej” (3) — „Jęj Królewska Wiosna” — serial prod. RFN
21.15 Sport
21.25 „Sprawa dla reportażu”
22.05 Goście Festiwalu Kuchni
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 „Kinomania”

PROGRAM II

17.30 „Klub ludzi z przeszłości”
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa Wieczorna
18.50 Program publicystyczny
19.30 Studio Sport
20.00 „Non stop kolor” — gazyn
21.00 Dni szalone — z waleń przez stulecia
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio im. Karola Kowskiego — „Kocham” — film prod. pol.
23.20 Komentarz dnia



Wychowała Kolegę pol-
ska strzecha, zna Kolega
smak chleba z trudem pro-
dukowanego przez braci
chłopów. Był Kolega mini-
strem rolnictwa, a dziś jest
prezesa PSL „Odrodzenie”.
Wierzę, że jako pre-
zes PSL będzie Kolega
walczył o lepsze jutro pol-
skiej wsi. Jako polski chłop
z „kresów” przesyłam tra-
dycyjne pozdrowienie
„Szczęść Boże”.
Co nas chłopów najbar-
ziej gnębi?
Za sprzedane produkty
rolne w bankach spółdziel-
czych nie można miesia-
czyć odebrać należnych pie-
niędzy. Na chłopach „mi-
lionerach” — wyhamowa-
nie się inflacji. Wielu rol-
ników nie ma za co ku-
pić kilograma cukru, bu-
tów gumowych, soli czy
papierosów — to zbrodnia.
Wini telewizja chłopów
za to, że nie dostarczają
tuczaków czy bydła rze-
źnego do punktów skupu
i miasto musi wygórowane
ceny płacić za produkty
wędliniarские. Otóż rzeczy-
wistość jest inna. Monopo-
listy skupują tylko 1/4
część dostarczonego na
punkt skupu przez chłopów
zywiec. Resztę chłopci zabie-
rają do domu i tak co spęd-
za się powtarza. To zgroza.
Obecny rząd wyciąga rękę
do Zachodu po pomoc
finansową. Nie chce wi-
zieć, co dzieje się na wła-
stym podwórku. To samo
dzieje się z mlekiem.
Krań. Chłopi zalali mle-
ciem mleczarnie. Masłem
napchali chłodnie. „Bóg za-
chłodził Zachodowi”, że kil-
nadziesiąt tysięcy ton zjeł-
złego masła nam dają.
Chłopi obniżają ceny, bo
robi się korek. OSM-y

występują do rządu o wy-
danie zezwolenia na eks-
port masła, mleka w pro-
szku — nie wolno?

Opadają nam ręce, nie
mamy żadnej motywacji
do dalszej produkcji. Nam,
małorolnym chłopom, żyje
się bardzo nędznie. A je-
szcze dokłada się podatki
i inne obciążenia. To chło-
pa powinnością jest utrzy-
mać biurokrację tereno-

Monte Cassino. Czas z nich
zrobił niedołężnych star-
ców. Prowadzą gospodar-
stwa, bo muszą, bo nie ma-
ją ich komu przekazać. Są
oni traktowani na równi
z młodymi. Widać ich w
kolejkach, spoconych, zmę-
czonych, nikt z władz gmi-
ny lub zarządu GS-u nie
pomógł w nabyciu środ-
ków. Nie pobierają oni
renty, emerytury, nie ma-

konywana taka zbrodnia na
chłopach?

Krótko był Pan mini-
strem rolnictwa i wie Pan
dobrze, że milion hektarów
nieużytków leży na terenie
Polski „B”, częściowo na
Zachodzie. Drugi milion
dojdzie z powodu braku
ropy. W mojej wsi rolnicy
w połowie nie wykonali o-
rek zimowych, nie wywie-
źli obornika. Powód? Brak

przez uszanowanie” — u
nas nie szanują kromki po-
wzedniego chleba. Na tym
powzednim chlebie ile o-
becny rząd zarabia? Po
żniwach płacono nam 7—9
tys. zł za kwintal. Ile dziś
konsument płaci za bułkę?
To jest ograbianie.

Pożyczka zbożowa nie
ma poparcia wśród rolni-
ków i nie będzie miała.
Dość chłopów naoszukiwa-
no, za długo chłopci byli la-
twowierni. Dziś apele chło-
pów nie zmobilizują.

W krajach zachodniej
Europy 20 proc. potencja-
łu przemysłowego skiero-
wano na rzecz rolnictwa,
u nas 4—5 proc. Ile lat je-
steśmy za krajami trzecie-
go świata? Przecież rolnik
jest tylko turystą na tej
ziemi. On ją pieści, nie de-
wastuje. Zwiększone środ-
ki zwiększają produkcję
rolną, a chłopska brać nie
przetruoni — jak to czy-
nia inne gałęzie naszej gos-
podarki.

Kolego Prezesie! To za-
ledwie część chłopskiej bo-
laczki. Wierzę, że Kolega
przeciwstawi się dalszemu
gwałceniu polskiego chłopca.
Chłopi „żywią i bronią”.
Dopiero się ich dostrze-
ga, gdy kraj jest w nieszczę-
ściu. Dzisiejszy chłop jest
zorganizowany, żywiec —
musi. Ale bronit będzie
tych, co chłopskich spraw
bronią. Na zakończenie
chciałbym, by Pan broniąc
nas przedstawił „decyden-
tom” słowa Staszica: „Je-
żeli ktoś uczynił coś dla
rolniczego stanu, czyni to
dla kraju, a tym bardziej
dla siebie”.

JÓZEF KRAJEWSKI
Tybory Uszyńskie

KONTAKTY „KONTAKTÓW”

LIST OTWARTY DO PREZESA PZL „ODRODZENIE” KAZIMIERZA OLESIAKA

Wojewódzką, polityków
centralnych. W radach na-
rodowych siedzi po kilku-
dziesięciu biurokratów, po
co taka armia? Za czasów
stalinowskich, gdy na chło-
pów była nałożona „kon-
trybucja wojenna” (w pol-
skim wydaniu obowiązko-
we dostawy), w tej samej
gminie siedziało sześć o-
sób, a chłop do kilogra-
ma rozliczyli. „Kontrybu-
cji” dziś nie ma, a dzie-
sięciokrotnie jest więcej
biurokratów z dyktatorem-
naczelnikiem na czele. Jak
długo jeszcze biurokracja
bazować będzie na ludziach
ciężkiej pracy?

Na terenie wschodniej
Polski co najmniej 30 pro-
cent gospodarstw rolnych
prowadzonych jest przez
ludzi starych, tych daw-
nych chłopów z opaskami
AK, tych spod Lenino czy

ją dodatku ze ZBoWiD.
Płacą podatki na równi z
innymi, bez żadnej ulgi i
umorzenia. Czy ta grupa
ludzi nie mogłaby być
zwolniona z opłacania po-
datku gruntowego, z FRR,
z którego w życiu nigdy
nie skorzystają?

Są na wsi małżeństwa
prowadzące gospodarstwa
rolne, z których jedno (żo-
na czy mąż) jest niezdolne
do pracy. Mają I lub II
grupę inwalidzką, nie mo-
gą za swoje inwalidztwo
pobierać renty, bo ta zie-
mia przeskądza. Emeryt
lub rencista z pracy pań-
stwowej może na wsi pro-
wadzić gospodarstwo do
3 ha. A chłop, który całe
swe życie związał ze wsią,
może tylko uprawiać dział-
kę 0,3 ha. Chłopów trak-
tuje się gorzej jak zwie-
rzęta. Jak długo będzie do-

paliwa. Panowie „decyden-
ci” zakupili 1,8 ton ben-
zyny, a o oleju napędo-
wym zapomnieli.

Przypomniało mi się, gdy
będąc w ubiegłym roku na
dożynkach na Jasnej Gó-
rze, widziałem transparent
przed obliczem Królowej
Polski z napisem: „Chłop
pracuje — rząd marnuje”.
Spojrzałem na Jej czarną
twarz z bliznami, na Jej
smutne oczy, które patrzy-
ły na około milion chło-
pskich dusz. Dało mi się ja-
koby słyszeć Jej słowa:
„Chłopi, wy polskie chło-
py, pomogę wam. Tak ha-
rujecie na tym ziemskim
padole, nikt was nie słu-
cha, nie nazwie was god-
nymi za waszą ciężką pra-
cę”.

Pisał Norwid: „Ja z kra-
ju tego, gdzie kruszynę
chleba podnoszą z ziemi

PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOŻYWCZEGO Oddział Wojewódzki w Łomży

POSZUKUJE LOKALI NA POMIESZCZENIA SKLEPOWE

Istnieje możliwość zatrudnienia właściciela lokalu.

Blizszych informacji udziela dział detalu, tel. 21-42 lub
68-371 wew. 28. K-43

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH W ŁOMŻY z siedzibą w Piątnicy, ul. Forteczna 5

ogłasza

przetarg nieograniczony

na niżej wymienione samochody:

1. Polonez 1500, nr rej. LOB 306 C, rok prod. 1981,
cena wywoławcza — 1 000 000 zł,
2. Fiat 125p, nr rej. LOB 263 C, rok prod. 1987,
cena wywoławcza — 10 000 000 zł,
3. Fiat 126p, nr rej. LOB 269 C, rok prod. 1989,
cena wywoławcza — 10 000 000 zł.

Przetarg odbędzie się 27 lutego 1990 roku o
godz. 10.00, w świetlicy przy ul. Fortecznej 5 w
Piątnicy.

Pojazdy oglądać można w przeddzień przetargu.

Wadium, 10 proc. ceny wywoławczej, można
wplacić do kasy Związku najpóźniej w dniu
przetargu do godz. 8.00.

Związek zastrzega prawo unieważnienia prze-
targu bez podania przyczyn. K-54

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA w Piątnicy, ul. Forteczna 5

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

8 działek o średniej pow. 1700 m kw., położonych w Łomży
w rejonie ul. Wojska Polskiego, w sąsiedztwie ciepłowni miej-
skiej, przeznaczonych pod działalność gospodarczą.

W celu uzyskania szczegółowych informacji, jak i składania
ofert cenowych, prosimy o kontakt z działem technicznym pod
nr tel. 42-14 wew. 208 lub 31-20. K-57

ZAKŁAD BUDOWLANO-REMONTOWY Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Łomży, ul. Konstytucji 3 Maja 20

OGLASZA

I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nw. sprzętu:

- | | | |
|----------------------------------|---------------|------|
| 1. Ciągnik rolniczy C-360, | rok produkcji | 1985 |
| 2. Samochód Żuk A-11, | „ | 1974 |
| 3. Samochód Star MS-21, | „ | 1979 |
| 4. Naczepa N-162, | „ | 1982 |
| 5. Przyczepa ciągnikowa D-47 A, | „ | 1980 |
| 6. Samochód Jelcz C-317, | „ | 1972 |
| 7. Koparka KS-251, | „ | 1975 |
| 8. Wózek akumulatorowy WNA-1320, | „ | 1978 |
| 9. Samochód Star W-28, | „ | 1975 |

Przetarg odbędzie się 28 lutego 1990 roku na terenie Zakładu o godzi-
nie 10.00.

Sprzęt można oglądać w godz. 7.00—8.00 na terenie Zakładu.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do
kasy Zakładu najpóźniej na 2 godz. przed przetargiem. Zastrzegamy so-
bie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie całkowite lub częściowe
przetargu bez podania przyczyny. K-61

OGŁOSZENIA



OGŁOSZENIA DROBNE

PRZEDSIĘBIORSTWO „OPTIMAX” oferuje pełną gamę wyrobów dziewiarskich, odzież z dzinsowej oraz kurtki i płaszcze z kreszu. Zapewniamy transport. Poznań, tel. 481-904, 457-14.

K-045-0

PRZEDSIĘBIORSTWO „OPTIMAX” zatrudni akwizytorów branży konfekcyjnej i dziewiarskiej. Zapewniamy transport. Poznań, tel. 481-904, 457-14.

K-046-0

LEK. SPECJ. GINEKOLOG Lech KOSTEWICZ przyjmuje w Ostrołęce, ul. Bogusławskiego 6 poniedziałki, środy, płatki 16.00-18.00. Wszystkie zabiegi w całkowitym znieczuleniu. Ekspresowe leczenie nadżerek. Zakładanie spiral antykoncepcyjnych.

K-7542-0

ALARMY. Łomża, 26-33.

K-04-0

ZAKŁAD stolarsko-tokarski w drewnie, Łomża, ul. Wojska Polskiego 96 — oferuje różnego rodzaju półki, taborety, stoły, listwy, barierki schodowe. Wykonuje prace zlecone, bonifikata 20 proc. Krótkie terminy.

K-124

SZYBKO — tanio — solidnie. Naprawa lodówek i zamrażarek, Łomża, ul. Żeromskiego 1/19. Margalski. Zgłoszenia telefoniczne tylko w godz. 8.00-12.00. Łomża, tel. 68-204.

K-127-0

POTRZEBNY monter instalacji sanitarnych, spawacz z prawem jazdy. Łomża tel. 58-45 (po 16.00 tel. 51-21).

K-128-00

SPRZEDAM samochód ciężarowy Star 23 (nowa kabina), Żuk blaszak, przyczepa wywrotka nowa 4 t., prasa Z-224 nowa. Władysław Luteński, zam. Gać 25, 18-311 Puchaty.

K-132-00

SPRZEDAM Atari 65 XE; magnetofon XC 12, monitor „Neptun” Łomża, tel. 65-45.

K-135

SPRZEDAM dachówkę czerwoną. Stara Łomża n/rzeką 33.

K-134

SPRZEDAM blachę ocynkowaną dachową. Wiadomość: Łomża, ul. Miła 12, tel. 53-38 — Wróblewska.

K-133

SPRZEDAM Mercedesa 813 (ciężarowy). Łomża, tel. 26-67 (po 18.00).

K-136

WIZY do USA, RFN i innych krajów za 40 tys. zł; usługi paszportowe, wycieczki: Berlin Zachodni, Izrael, Tajlandia i inne; ubezpieczenie „Warta”. Polecamy szybko, wygodnie, tanio! „GROS”, Łomża, Wąska 28, tel. 49-82.

K-131-0

SZYBKO SOLIDNIE. Przywratne pogotowie hydrauliczno-ślusarskie czynne w godz. 16.00-24.00. Niedziela 6.00-24.00. Łomża, tel. 41-65.

K-139

ZAMIEŃ mieszkaniowe kwaterunkowe (4-pokojowe, 64 m kw.) w Łomży na dwa mniejsze. Tel. 20-40.

K-140

FIAT lub Polonez 1991, 1992 — odstąpię. Łomża, tel. 68-118 (po 16.00).

K-141

SPRZEDAM ciągnik C-4011, stan bardzo dobry. Łomża, ul. Poznańska 39.

K-143

SPRZEDAM Skodę 120 L (nowa) lub zamienię na Starą 200. Jan Kamiński, Pawełki 9, 18-420 Jedwabne.

K-527

ZNAJACA dobrze angielski, niemiecki poszukuje pracy. Łomża, tel. 40-19.

K-528

ZAPRASZAMY

DO NOWEGO SALONU
FRYZJERSKO-KOSMETYCZNEGO

w Łomży, przy ul. 1 Maja 3 E
K. JEDYNAK i M. MILIANOWICZ

Dla pań EMERYTEK i RENCISTEK 30 proc. zniżka w każdy poniedziałek, wtorek i środę.
(wejście od Al. Legionów)
K-530

MAZOWIECKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
MATERIAŁÓW IZOLACJI BUDOWLANEJ

„IZOLACJE”

w Małkini

INFORMUJE

o rozpoczęciu sprzedaży detalicznej i hurtowej:

- płyt eternitowych szarych i kolorowych,
- wyrobów z wełny mineralnej.

CENY KONKURENCYJNE!

Informacji udziela Dział Zbytu, telefon: Małkinia 96 wew. 264, 209, 263. Telex 87577, 87449.

ZAPRASZAMY!

K-56

UWAGA ROLNICY!

Gdańskie Zakłady Nawozów Fosforowych
Gdańsk, ul. Kujawska 2

OFERUJĄ

do natychmiastowej sprzedaży:

SUPERFOSFAT POTRÓJNY GRANULOWANY 46% P₂O₅

w cenie: 1 430 000 zł za towar luzem,

1 530 000 zł za towar w workach

Przy odbiorze bezpośrednio z zakładów i zapłacie gotówkowej lub czekiem potwierdzonym w cenie:

1 200 000 zł za towar luzem

1 300 000 zł za towar w workach

Informacje: telefon 438-357, 438-395, 319-924, tlx 0512548 lub 0512549

Szefostwo Realizacji Dostaw

PPTIM „PROREM”

ul. Heweliusza 11

80-890 Gdańsk,

tel. 31-67-59 telex 512728 fax 319453

OFERUJE

1. Kompleksowe dostawy wraz z montażem i rozruchem instalacji chłodniczych komór zerowych i mroźni dla potrzeb przechowywania owoców, warzyw oraz mięsa i ryb.

2. Modernizacje istniejących instalacji chłodniczych.

„PROREM” jest generalnym realizatorem zamówienia rządowego ZRN 10.28 pt. „Obiekty chłodniczo-przechowalnicze” i w ostatnim okresie wyposażył 40 obiektów w instalacje chłodnicze na terenie całej Polski.

Dzięki naszemu wieloletniemu doświadczeniu możemy Państwu zaproponować: nowoczesne w skali światowej rozwiązania, krótkie terminy realizacji przy umiarkowanych kosztach.

Udzielamy gwarancji i świadczymy usługi serwisowe.

ORBIS

Ekspozytura w Łomży,
ul. Rządowa 3, tel. 22-48

poleca

- 5-dniowe wyjazdy do Kłajpedy i Wilna,
- 3-dniowe wyjazdy do Wiednia i Berlina Zach.

ZAPRASZAMY
K-58

SZKLARNIA
W ŁOMŻY

przy ul. Nowogrodzkiej
250, tel. 26-44
(dojazd linią „10”)

oferuje

- kwiaty cięte,
- wieniec, wiązanek,
- warzywa,
- ziemię do kwiatów doniczkowych.

Sprzedaż
CAŁODOBOWA

K-129

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

„MONDEX”

w Kolnie, ul. Kolejowa 8,
tel. 25-52, 26-47 telex — 852320

OFERUJE

do natychmiastowej sprzedaży z 20 proc. bonifikaty

(bez marży detalicznej)

do dnia 1990.02.28 wyroby futrzarskie oraz stolarkę budowlaną tj.

- kurtki damskie ze skór nutrii i królików, futerka dziecięce, narzuty i dywaniki, czapki męskie i damskie.
- Drzwi zewnętrzne i wewnętrzne różnego typu z drewna litego, okna różnych wymiarów.

PRZYJMUJEMY ZLECENIA

na stolarkę budowlaną, gwarantując krótkie terminy wykonania i wysoką jakość.

ZAPRASZAMY KLIENTÓW
w każdy dzień tygodnia (oprócz sobót)
do naszych zakładów w godz. 7.00-15.00
w Kolnie i Czerwonym

VIDEO PICTURES

- filmy video w amerykańskim systemie NTSC
 - śluby, komunie, listy do rodziny w USA
 - nadzie,
 - fotoreportaże.
- ZAMÓWIENIA: wtorek, czwartek, 20.00-24.00. Warszawa, tel. 44-46-39.

OGŁOSZENIA



KONTAKTY

25 lutego 1990

społeczna, wsparcie czynów społecznych są niewystarczające.

W „ochronie środowiska” inwestowano umiarkowanie kompleksu „Jednacewo-Kupiski” wśród inwestycji ochroniarskich. Zda- niem radnych wylewanie

na taki ścieków grozi za- nieczyszczeniem wód po- ziemnych. Zgłoszono też

wniosek, by oczyszczalnię Goniądzu budowano wcześniej, niż w Szczuczynie i Rajgrodzie. Powód?

ten pierwszy obiekt został przygotowany wcześniej. Opiniujący sprawy rolnictwa i gospodarki żywno-owej martwili się, że

niemożliwość pogody nie można rozszerzyć prac melioracyjnych, bo środki są limitowane.

W Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkanio-

wej padła uwaga, że skoro na spotkaniu władz admini- stracyjnych regionu i „Solidarności” przegadano ocenę projektu budżetu i założeń, to opinia WRN ma w tej sytuacji znaczenie drugorzędne. A jeden z radnych postawił pytanie, czy wobec groźby ograni-

czny” przeznaczone są na utrzymanie stołówki i bu- fetu Urzędu Wojewódzkie- go...

Pilotujący w WRN prze- strzeganie prawa i porząd- ku publicznego postawili wniosek, by kwoty, które województwo ma oddać do budżetu państwa, pomniej-

FORSA, FORSA...

czenia przez Związek Ra- dziecki dostaw gazu ma sens budowa gazociągu?

Reprezentanci interesów drobnej wytwórczości, us- ług i rzemiosła analizowali problemy zatrudnienia i bezrobocia, a także możli- wości uruchamiania mły- nów gospodarczych.

Komisja Zaopatrzenia Ludności i Ochrony Kon- sumentów prosiła o wyja- śnienie, czy 84 mln złotych w pozycji „handel wewne-

szczy o nie wypłacone w roku ubiegłym dotacje dla województwa.

Zastanawiano się, czy a- by centrum kultury w Łomży uda się sfinansować w dającej się przewidzieć przyszłości?

Komisja Oświaty i Kul- tury Fizycznej wnioskowa- ła o dodatkowe 10 mld zło- tych na oświatę. A Komisja do spraw Samorządów a- lazwowała, że jednostki kółek rolniczych wyprzeda-

ją wspólny (rolników) ma- jątek, aby zdobyć środki na place i utrzymanie admini- stracji SKR...

Oczywiście głosów i wniosków było więcej. Je- śli pominąć któregoś kol- wiek obraziło kogoś — przepraszam. Ale jakkol- wiek by wybierać, zawsze trafimy na ten sam pro- blem: pieniądze. Niestety, dziś mamy takie czasy, że nawet dżentelmeni mówią o pieniądzach. Gdyby wo- jewództwo nie musiało od- prowadzić 20 proc. dochodów własnych do budżetu państwa, problemów może byłoby mniej. Bo przecież jak na tak mały, biedny i zapóźniony region kwota około 74 miliardów złotych jest astronomiczna... Ale płacić trzeba. Taka jest za- sada. Można się jedynie pocieszać, że duże regiony płacą jeszcze więcej.

TERESA POŁECKA

KINA

„KOSMOS” Zambrów: 21-22.02 — „Dzieci gorsze- go Boga”, USA, od 1. 15; 23-25.02 — „Ostatni dzwo- nek”, pol., od 1. 15; 24-27.02 — „Emmanuelle”, franc., od 1. 18.

„RELAX” Grajewo: 21-22.02 — „Krótkie spie- cie”, USA, od 1. 12; 23-25.02 — „Dom przy Car- roll Street”, USA, od 1. 15; 26-27.02 — „Wpływ księ- życy”, USA, od 1. 15.

„WRZOS” Kolno: 21-22.02 — „Maski”, franc., od 1. 15; 23-26.02 — „Rybka zwana Wandą, czyli jak odzyskać łup”, ang., od 1. 15.

„KADR” Łomża: 21-25.02 — „Willow”, USA, od 1. 12; „Młot”, pol., od 1. 12; 26-27.02 — „Żyj i pozwól umrzeć”, USA, od 1. 15.

„MILLENIUM” Łomża: 21-22.02 — „Stan wewne- trzny”, pol., od 1. 15; 23-27.02 — „Imperium słonca”, USA, od 1. 15.

„WARS” Wysokie Mazo- wieckie: 21.02 — „Grzesz- nik”, ZSRR, od 1. 12; 22-25.02 — „Miłość Swan- na”, franc.-RFN, od 1. 13; 27.02 — „Majestaty nakaz”, chin., od 1. 12.

„OAZA” Jedwabne: 21.02 — „W imię przyjaźni”, franc., od 1. 18; 22.02 — „Myszka i sowa”, pol., b.o.

5 lutego ok. 19.00 na me- mentarzu przy ul. Koper- laka w Łomży została na- adneta i zgwałcona ko- leta. Milięcia ujęła wkrótce

patroli, którym okazał się Tadeusz G., 37-letni mieszkaniec Łomży, nie

racujący, w przeszłości były już za gwałt i kra- dzieże.

Do Szpitala Rejonowego w Mońkach przywieziona została 30-letnia panna z

Wsi (gm. Trzcianne), S., której stan zdro- wia wskazywał na to, że

rodzono urodziła dziecko. Niezwykle niemiłe odnale- ziono w ubikacji.

W Zambrowie na ul. Ma- wieckiej fiat 126 bis po- acił dotąd nie zidentyfi- kowanego mężczyznę, który

gle wtargnął na jezdnię. Jeździec ów upadł na o- dek jezdni i tam został

zejechany przez dużego ta. Pieszy, po przewie- niu do szpitala, zmarł.

Na skrzyżowaniu ulic Si- rskiego i Wojska Pol- nego w Łomży jadący

uda mieszkaniec Elbląga, gniew K., nie ustąpił

ruszeństwa łomżyńskie- go polonezowi. Skutek: erzenia — 5 mln zł

Wskutek nadmiernej prędkości, jadący jawa Heryk A. z Piątnicy stra- cił panowanie nad moto- cyklem, zjechał do przy- drożnego rowu i przewrócił się. Poszkodowana została

pasażerka, Renata S. Kie-

rowca zbiegł z miejsca wy- padku.

W Drozdowie fiat 125p prowadzony przez Wojcie- cha P. z Łomży, „wylado- wał” na słupie trakeji elek- trycznej. Kierowca, z obra- żeniami głowy, trafił do

szpitala.

Zza stojącego na ul. No- wogrodzkiej w Łomży au- tobusu MPK wszedł nagle na jezdnię 16-latek, Walde- mar S. Chłopiec dostał się pod koła fiata 125p, dozna- jąc potłuczeń. Został zabra- ny do szpitala na observa- cję.

Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymcza- sowo Bogdana T. i Adama B., podejrzanych o to, że — działając w warunkach recydywy — napadli w

Śniadowie na Heryka M., obezwładniając go i zabrali pieniądze oraz różne przed- mioty wartości ok. 300 tys. zł.

Andrzej T. z Pasich w gm. Grabowo, nigdzie nie pracujący kawaler, podej- rzany jest o to, że w li- stopadzie i grudniu 1989 r., fałszując wpisy w książecz- kach oszczędnościowych PKO, wyłudził 389 500 zł na szkodę banków PKO w Grajewie, Warszawie i O- lsztynie.

W trakcie obserwacji ul. Dwornej w Łomży mili- cja zatrzymała dwóch włamywaczy, Daniela Z. i Jerzego L., którzy okradli

właśnie piwnice przy ul. Senatorskiej, zabierając przetwory owocowo-wa- rzywne, prodiż, torbę pod- różną itd.

Nieźle obłowili się zło- dzieje, którzy włamali się do Gminnego Ośrodka Kultury w Szepietowie. Za- brali odtwarzacz wideo, słuchawki radiowe marki „Philips”, aparat fotogra- ficzny „Zenit” z lampą bły- skową, dwie gry kompute- rowe i 300 tys. zł w go- tówce. Mieli też przygoto- wany do zabrania kalkula- tor, czekolady i 30 kaset

wideo, ale zostali spłoszeni przez kierownika GOK.

Z kronik MO

rowca zbiegł z miejsca wy- padku.

W Drozdowie fiat 125p prowadzony przez Wojcie- cha P. z Łomży, „wylado- wał” na słupie trakeji elek- trycznej. Kierowca, z obra- żeniami głowy, trafił do

szpitala.

Zza stojącego na ul. No- wogrodzkiej w Łomży au- tobusu MPK wszedł nagle na jezdnię 16-latek, Walde- mar S. Chłopiec dostał się pod koła fiata 125p, dozna- jąc potłuczeń. Został zabra- ny do szpitala na observa- cję.

Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymcza- sowo Bogdana T. i Adama B., podejrzanych o to, że — działając w warunkach recydywy — napadli w

Wszystkim, którzy okazali pomoc i wzięli udział w pogrzebie

JOANNY MISTEREWICZ

gorące podziękowania składają

rodzice i brat
K-543

Wszystkim, którzy towarzyszyli nam w chwilach pożegnania i pogrzebie

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKIEJ

naszej ukochanej żony i matki
serdecznie dziękujemy

K-541

INFORMACJE KULTURALNE

● Zarząd Wojewódzki Unii Chrześcijańsko-Spo- łecznej w Łomży ogłasza konkurs plastyczny pod hasłem „Być chrześcijani- nem”. W konkursie mogą wziąć udział dzieci człon- ków i sympatyków UChS w wieku 3-15 lat. Wyko- nane w dowolnej technice prace należy podpisać i- mieniem i nazwiskiem dziecka oraz dołączyć adres domowy i wysłać do 20 marca pod adresem: UChS, 18-400 Łomża, ul. Gen. Waltera 19, skrytka pocztowa 9.

● 23 lutego o godz. 18.00 w sali Urzędu Wojewódz- kiego odbędzie się koncert „Łomżyńscy artyści dla Rzeczypospolitej”. Zaprezen- tują się m. in. ludzie sztuki z Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, Teatru Lalek, Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża”, zespołów estrado- wych z Zambrów, Graje- wa. O godz. 15.00 odbędzie się natomiast aukcja prac plastyków profesjonalistów i amatorów. Bilety w cenie 5000 zł rozprawdza Woje- wódzki Dom Kultury. Moż- na też je będzie nabyć przed koncertem. Cały do- chód z koncertu i aukcji zostanie przeznaczony na Fundusz Daru Narodowe- go.

● Bardzo atrakcyjnie zapowiada się program Targów Jazzowych, zorga- nizowanych przez MDK-DST. 16 i 17.03 wy- stąpią w Łomży m. in.: ze- spół „Walk Away” z Mie- czysławem Szczepniakiem, Zbigniew Namysłowski, Ja- rosław Śmietana, Andrzej Zaucha i Krzysztof Scie- rański. Organizatorzy liczą na występ amerykańskiego big-bandu wojsk lotni- czych. Karnety kosztować będą ok. 18 tys. zł. Bliższe informacje podamy za ty- dzień.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

SPRZEDAM samochód mar- ki Lada 2107 (rok. prod. 1989). Łomża, tel. 37-91 (po 20.00).

K-635
SPRZEDAM dom drewniany (woda, c.o.), Zygmunt Pełki, Konopki Koziki 24, 12-300 Zambrów.

K-539
SPRZEDAM motor CZ-350, Łomża, tel. 26-08.

K-542
SPRZEDAM M-5 własno- ściowe (72 m kw.). Łomża, tel. 66-542.

K-544-0
ODBIORNIKI: Helios, Nep- tun — montaż zdalnego ste- rowania, modułów monitora, przestrajanie, naprawa. Łom- ża, tel. 40-08 ul. Gen. Waltera 6 m 20.

K-547-0

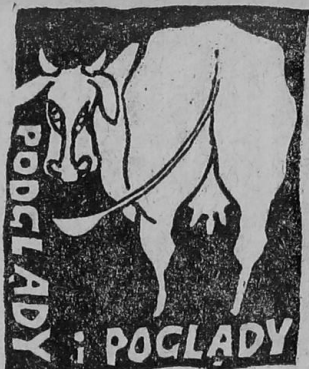
ADRES REDAKCJI: Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża. Tele- fony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastęp- ca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji), 34-95 (administracja). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr Romuald Łazarowicz, 15-093 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, War- szawa ul. Marszałkowska 3/5. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”. 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Zam. 247, F-83

KONTAKTY

25 lutego 1990

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ



● Tytuł z „Gazety Robotniczej”: „Nocne kolejki po chude mleko”.

Jeśli tak dalej pójdzie, wkrótce zaczną się ustawić chude kolejki po nocne mleko.

● Z telefonów do „Trybuny Kongresowej”: „Pan T. J. z Wrocławia chciałby zobaczyć w nowej gazecie cykl artykułów krótkich, ale treściwych, o reperywizacji przedsiębiorstw”.

Tytułów prasowych też?

● Ogłoszenie z „Gazety Współczesnej”: „Państwowy Ośrodek Maszynowy w (...) posiada do odwrotnej sprzedaży kotły stalowe do centralnego ogrzewania”.

Kupują nowe czy sprzedają nicowane?

● „Tygodnik Solidarność”: „Gospodarka: krew, pot i łzy”.

A gdzie pieniądze?

● „Przegląd Tygodniowy”: „Kraj nasz od połowy lat osiemdziesiątych przyciąga jak magnes ludy kolorowe”.

Swój do swego po swoje.

● Piotr Wierzbicki w „Tygodniku Solidarność”: „Stoję w oknie. Widzę szare, brudne, komunistyczne mury (...) szarą, martwą,

zaplanowaną ze złościwą premedytacją pustynię bez sklepu, knajpy, nawet nędznej budki z gazetami”.

Co fakt, to fakt. Choć niektórzy mówią, że w komunie okien też nie było.

● „Rzeczpospolita”: „Jesteśmy już teraz i w statystyce wydawniczej na ostatnim miejscu w Europie, za Albanią (...). Żadne wydawnictwo nie wytrzyma

opodatkowania. Wprowadził je ktoś, kto postradał zmysły”.

Może w młodości za dużo czytał?

● „Tygodnik Solidarność”: „Upadłość grodzi 80 proc. przedsiębiorstw budowlanych (...). Tylko eksport może w tej chwili uratować budownictwo”.

Są dwa pytania:

1. Eksport polskiej cegły czy robotników?

2. Czyje to budownictwo mamy ratować: austriackie, ruskie czy pruskie?

● „Przegląd Tygodniowy”: „Minister Kuroń jada przyniesione z domu kanapki, być może dlatego, że stołowy zapach, jaki roznosi się w porze obiadowej po ministerialnych korytarzach, nie jest zbyt zachęcający”.

Kuroniówkę gotują?

HI-HI-HI

Rys. ZBIGNIEW ZIOMECKI („Szpilki”)



POUCZENIE

Jesteśmy wreszcie we własnym domu... Ernest Bryll

WODNIK: Nawał pracy, ale nie zapominaj o innych obowiązkach! Zwłaszcza te sercowe mogą mieć dla Ciebie ogromne znaczenie, szczególnie teraz. Także w domu udzielać się nieco więcej. Finanse ze skłonnością do plajty. Natomiast zdrowie mimo wszystko dobre. Noś przy sobie bursztyn oprawiony w miedź.

RYBY: Czy aby nie za dużo tego? Wiesz, o co chodzi, więc przynajmniej przed sobą nie udawaj. Postaraj się także, aby wreszcie zauważono Cię w pracy. Nadchodzi ciężkie dni, musisz się wykazać. W domu sytuacja nie najlepsza; lekarstwo to pogoda i wyrozumiałość. Sprawy finansowe w impasie, z którego jednak wyjdiesz niebawem. Przychylny Strzelec, wredny Skorpion.

BARAN: Tylko tak dalej, a z pewnością wylecisz z pracy! Opamiętaj się, póki jeszcze jest na to czas. W domu też zacznij się zachowywać inaczej. Zmęczenie to nie tylko Twój przywilej. Zdrowie jakie takie, finanse raczej

slabe. Dobry kolor — zieleni, dobra cyfra — 7. Nie odtrącaj Wodnika, nie zasłużył sobie na to.

BYK: Tydzień bardzo dobry pod każdym względem. Nagły przypływ energii pozwoli Ci na załatwienie kilku spraw zaległych. Tylko uważaj, nie daj się ponieść zbędnym emocjom! W pracy jakies drobne zamieszanie, częściowo z Tobą związane. Początkowo będzie to nawet ciekawe. Zdrowie kwitujące, chociaż... Przychylny Baran, wredny Rak.

BLIŻNIETA: Nerwy, frustracje, niepokoje. Całkiem to wszystko niepotrzebne. Sytuacja dzisiaj ciężka, już za kilka dni powinna wrócić do normy. W domu też jakies zamieszanie, na szczęście drobne. Finanse takie sobie, ale są pewne możliwości poprawy. Zagraj w którąś z gier liczbowych, postaw na 12.

RAK: No cóż, wygląda na to, że musisz wreszcie poważnie zastanowić się nad swoim postępowaniem. Tak dalej być nie może, wiesz o tym najlepiej. Podejmując zasadniczą



decyzję, zawierz radom Barana. Ma on intuicję i dobrze Cię zna. Inne sprawy mniej jakby w tym tygodniu ważne. Uważaj jednak na zdrowie, ubieraj się nie za ciepło!

LEW: Tydzień ani dobry, ani zły. Postaraj się jakoś przetrwać ten okres, i nie rób sobie wyrzutów. W domu cięsza, ale jakby przed burzą.

W pracy kompletna stagnacja. Sprawy serca w uspieniu. Zdrowie jakie takie. Noś jednak przy sobie kasztan.

PANNA: Dziwy, same dziwy! Co jeszcze wczoraj było niemożliwe, jutro stanie się faktem. Mając tego świadomość nie wyciągaj zbyt daleko idących wniosków, zwłaszcza dotyczących wartości własnej osoby. W domu zamieszanie spowodowane jakimś drobnym wydarzeniem rodzinnym. Zdrowie w normie, mimo to pójdz do dentysty. Noś przy sobie przedmiotek ze srebra.

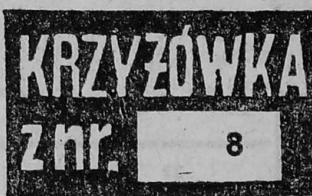
WAGA: Tydzień raczej udany, pod tym jednak warunkiem, że przypomnisz sobie wreszcie coś, co umknęło Twej uwagi. W pracy drobne zmiany, bez większego znaczenia dla Twojej przyszłości. W domu spokój i zrozumienie, jednak do czasu. Finanse jakie takie, zdrowie w normie. Dobry kolor — niebieski. Przychylna Panna.

SKORPION: Jakies dosyć poważne zmiany w Twoim życiu, które mogą pociągnąć za

sobą poważne konsekwencje. Jeszcze masz czas, jeszcze się nad tym wszystkim zastanów. Zdrowie niezbyt dobre, przeziębienia i katarzyczna Cię nękać najpewniej od czwartku. Finanse za to mogą być doskonałe, musisz tylko sporo zaryzykować. Noś przy sobie bursztyn oprawiony w srebro.

STRZELEC: Jesteś w dołku psychicznym, ale nie martw się specjalnie, główny powód frustracji zniknie niebawem. A potem stanie się coś absolutnie niespodziewanego, bardzo przyjemnego. Nie daj się zaskoczyć. Zdrowie, niestety, nie najlepsze, odwiedź wreszcie lekarza, do którego wybierasz się już od dawna!

KOZIOROŻEC: W pracy coś na kształt trzęsienia ziemi. I właśnie to musisz mieć w tym tygodniu na wyłącznej uwadze. Inne sprawy są mniej ważne, nawet Twoje zdrowie, nie najlepsze ostatnio. Odtóż też serce na potem, jeszcze zdązysz się tym „nabawić”. Pamiętaj o Wodniku, który jest Ci życliwy. Wystrzegaj się jak ognia Barana!



NAGRODY

- * torba
- * żelazko
- * książki

1	2	3	4	5	6	7
9						
11	12	13				
17						
19						

POZIOMO: 1) góra, wierzchołek, 8) zabytkowe miasto nad Bzurą, 9) w parze z węglem w dawnej audycji telewizyjnej prof. Zina, 10) straganianarz, 11) drzewo liściaste, 14) dziennikarski ptak, 17) szkolna ocena, 18) zimowo-wiosenny miesiąc, 19) chusta zawiązywana pod szyją, 20) mała łódź chińska.

PIONOWO: 2) kolekcja, 3) filmowy bohater w czarnym płaszczu, 4) rodzaj sąsiedzkiej pomocy przy żniwach, 5) bardzo strone zboczne skały, 6) wyrabia przedmioty ze skóry.

7) wieża o charakterze obronno-obszernym, 11) brodzący ptak o długim dziobie, 12) przegub metalowy do zawieszania drzwi, okien, 13) uczucie wielkiego przerażenia, 14) znany aktor polski, 15) pierwiastek chemiczny, 16) długa, gruba kreska. (HCL)

Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadesłały prawidłowe rozwiązanie (opatrzone kuponem), rozlosujemy nagrody ufundowane przez Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR. 4/80
POZIOMO: szkło, talerz, rzeka, sędzia, adresat, tucznik, sprzęt, szata, rozpad, skroń, **PIONOWO:** rzęda, łokieć, zamęt, Peszt, dziad, salut, szczyk, piętro, „Iskra”, groza, tepak.
 Nagrody wylosowali: STANISŁAW CHMIELEWSKI z Nowogrodu (książkę) EWA CHROSTOWSKA z Łomży (żelazko), MARIANNA GAWOREK z Ciechanowa (torbę turystyczną), IRENA KAMINSKA z Wysokiego Mazowieckiego (książkę), ELŻBIETA MAKOWSKA z Elku (książkę).